1934

JEŹDZIEC I HODOWCA



Antez

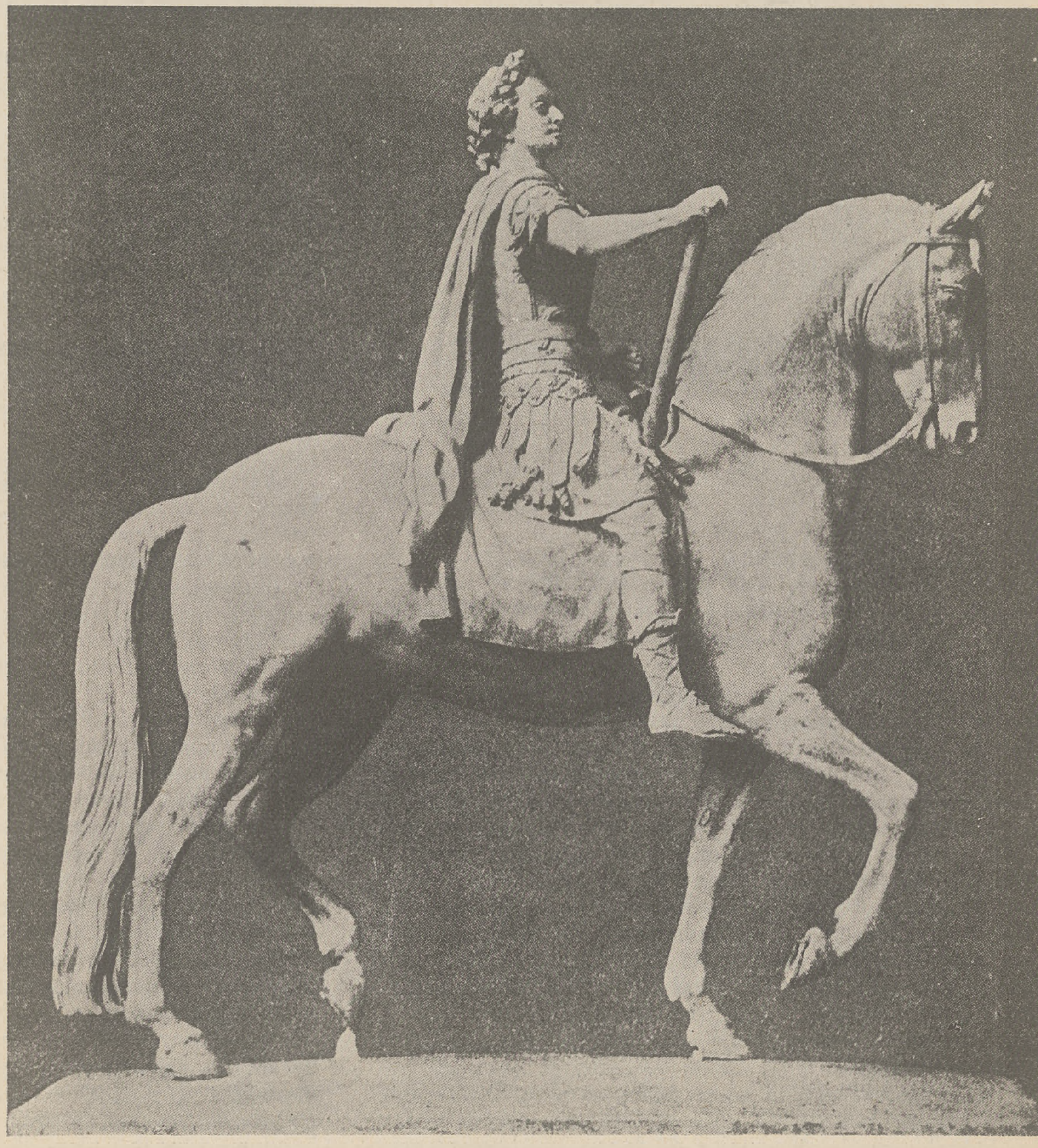
35

Jeździec i hodowca

35

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII — WARSZAWA. DN. 10 GRUDNIA 1934 R.



POMNIK KRÓLA FRYDERYKA V,
wykonany przez rzeźbiarza francuskiego J. F. J. Saly. Koń był modelowany według najsławniejszych ówczesnych koni rasy duńskiej.

A. SPINDLER

Klasyfikacja koni

1. RZUT OKA NA MOŻLIWOŚCI KLASYFIKACJI.

Dotychczas można było poprzestawać na trzech sposobach klasyfikacji:

według **rasy**, czyli według zootechnicznego pochodzenia;

według ilości posiadanej **krwi** (co odpowiada w pewnej mierze poprzedniej klasyfikacji);

według **rejonów**, w których przeważa hodowla danego typu.

Dziś przytoczone metody już nie są wystarczające. Hodowca musi wziąć za cel przyszłe **zastosowanie** swoich wychowanków i wtedy dopiero liczyć może na pewny zysk ze swej hodowli. Trzeba więc rozpatrywać metody podziału, ułatwiające hodowcom orjentację co do zupełnie określonych rynków zbytu.

2. ZOOTECHNICZNE POCHODZENIE GŁÓWNYCH TYPÓW.

Zootechniczne pochodzenie naszych dzisiejszych koni można wyprowadzić z trzech odrębnych źródeł, a mianowicie: od koni **stepowych, leśnych** i **górskich.**

Pierwszy typ, spotykamy jeszcze w stanie dzikim na stepach Azji. Drugi, żył, stosunkowo niedawno, olbrzymiemi stadami w lasach Europy środkowej oraz południowej, i choć w pierwotnej swej postaci już zaginął — odnajdujemy go jeszcze w belgijskim ciężkim koniu pociągowym, jak również wśród niektórych ras skandynawskich. Powiększył tylko znacznie swój kaliber, co następuje prawie zawsze, ilekroć zwierzę dzikie zmienia się w domowe. Trzeci rodzaj ma obecnie bliskich jeszcze prototypu przedstawicieli w kilku odmianach „poney" irlandzkich, szkockich i angielskich, które zamieszkują dotychczas równiny i góry, będące niegdyś siedzibą ich przodków.

Odrębność warunków bytowania tych trzech typów pierwotnych do dziś dnia występuje w ich potomstwie, stanowi bowiem w pewnej mierze o pokroju, a przedewszystkiem o zwartości tkanek i wrażliwości nerwowej.

Koń stepowy, żyjąc na rozległych, wolnych obszarach, gdzie bezpieczeństwo zwierzęcia zależało od szybkich ucieczek, musiał rozwinąć w sobie zdolność do galopu. Surowości klimatu zawdzięcza swe nadzwyczaj zwarte tkanki, a niepewna prawie we wszystkich sezonach pasza przyzwyczaiła go do skromnych wymagań. Wszystko, co nazywamy dzisiaj „krwią", wywodzi się od tego właśnie protoplasty.

Koń leśny zastał pomyślniejsze warunki; łatwiej mu było o schronienie; urozmaicony teren nie sprzyjał szalonym i długim galopom (żywiołowi konia stepowego); przez cały rok znajdował względnie obfitą paszę, miał więc dźwignie mniej pochyłe i limfatyczniejszą budowę. Tak zwane konie „pociągowe" od niego ród swój wywodzą.

Koń górski reprezentuje typ pośredni. Życie dlań było równie twarde, jak dla mieszkańca stepu, w inny jednak sposób. Nie mając do dyspozycji bujnych pastwisk, nauczył się też poprzestawać na małem, ale w odmiennych warunkach klimatycznych, pozbawiony dobroczynnego wpływu słońca, — nie osiągnął właściwej koniom stepowym zwartości tkanek. Ciągłe wspinanie się po górach lub brodzenie po bagnach, ukształtowało jego dźwignie inaczej, niż dźwignie synów stepu, wychowanych na płaskim obszarze, który zapewniał, dzięki kamiennej niemal twardości gruntu, niezrównany gatunek kopyt. Inaczej również, niż dźwignie koni leśnych, te bowiem mogły znaleźć schronienie, przechodząc poprostu z jednej gęstwiny w drugą.

3. KRYTYKA OKREŚLENIA „PÓŁKREW".

Klasyfikacja, oparta wyłącznie na pochodzeniu, czyli klasyfikacja według „krwi", da się zastosować tylko w kilku poszczególnych wypadkach, kiedy gatunki zachowały swą pierwotną czystość. Dotyczy to arabów, a poniekąd — i koni orjentalnych tych krajów, w których warunki życia są tak twarde, że utrzymać się mógł jedynie czysty potomek rasy stepowej. Z drugiej strony belgijskie i nordyckie konie pociągowe nieomal odzyskały pierwotną czystość, dzięki oddziaływaniu rodzimego środowiska, które chłonęło bardzo szybko wpływy dorywczych domieszek krwi obcej. Wszystkie inne rasy, hodowane nad morzami Bałtyckiem i Północnem reprezentują połączenia głównych typów bądź drogą krzyżowań koni leśnych z górskimi, bądź — z koniem stepowym.

Krew stepowa dotarła aż do nas *), w trzech rozmaitych okresach za pośrednictwem koni orjentalnych. Pierwszy jej dopływ zawdzięczamy kawalerji starożytnego Rzymu, dosiadającej głównie koni numidyjskich, które wycisnęły głębokie piętno na wszystkich rasach krajowych. Następnie, po bitwie pod Tours i Poitiers, zwycięzcy przyprowadzili ze sobą znaczną ilość koni zdobytych na Arabach. Krucjaty rozpoczynają trzeci, trwający dotychczas okres, w którym drogi na Wschód zostały i są jeszcze otwarte, co nam pozwala czerpać u źródeł krew, niezbędną dla naszej hodowli.

Szerokie czoło, żywe oko, charakterystyczny szkielet, a niekiedy i maść **pewnych ras czasami nawet pociągowych** wyraźnie wskazują, że są one wynikiem udanego szczepienia „krwi" na materjale krajowym. Przysługiwałoby im więc to samo prawo do tytułu „półkrew", co i wszystkim rasom włączonym w tę kategorję, mimo że ich przedstawiciele nie mogą się też powołać na ojca lub matkę czystej krwi.

Skądinąd nawet koń angielski pełnej krwi powinienby być traktowany, jako półkrew, w ścisłem tego słowa znaczeniu, ponieważ swe „szlachectwo świeżej daty" zawdzięcza ogierowi jedynej naprawdę czystej krwi orjentalnej, łączonemu z klaczami krajowemi. Klacze te były już wprawdzie bardzo do czystej krwi zbliżone, dzięki uprzednim krzyżówkom, pochodzenie ich jednak sięgało materjału krajowego, który powstał z amalgamatu krwi potomków koni górskich i leśnych.

Nawet w zastosowaniu do ras, których hodowla opiera się na stałym dopływie czystej krwi, — termin „półkrew" jest równie nieścisły, jak i w zastosowaniu do przedstawicieli samodzielnej, ustalonej rasy. Trudno bowiem, a może i niepodbna, spotkać konia z domiesz-

*) T. zn. Europy Zachodniej (Przyp. Red.).

ką krwi czystej, dokładnie odpowiadającą przewidzianemu w definicji procentowi.

Podkreśliliśmy ten punkt ze specjalnym naciskiem, by udowodnić, że określenie „półkrew" i wogóle klasyfikacja koni według procentowego stosunku krwi nie daje żadnych praktycznych korzyści, winna być przeto odrzucona. Nie mogąc wyrazić nic określonego i stałego — wprowadza ona tylko w błąd większość hodowców i jest przyczyną ciągłych nieporozumień.

Ponadto w krajach, wiernych jeszcze owemu określeniu, stwarza ono bardzo liczne trudności. Narody, które już przyjęły inną klasyfikację, skłonne są mniemać, że rasy, zaliczone do „półkrwi", powstały z często powtarzanych krzyżowań, a co za tem idzie — grzeszą brakiem stałości i nie mogą regularnie przekazywać swoich cech potomstwu.

Należy więc szukać innych metod klasyfikacji.

4. KLASYFIKACJA WEDŁUG POCHODZENIA REGJONALNEGO

Klasyfikacja, polegająca na nadawaniu różnym rasom koni nazw, przypominających ich kraj macierzysty, ma tę wielką przewagę praktyczną, że słysząc samą nazwę danej rasy — możemy sobie odrazu jej typ uprzytomnić.

O ile pewien rejon hodowlany produkuje równocześnie czystą i półkrew jednego gatunku, jak np. południowa Francja, słynna ze swej hodowli angloarabów, wystarczy wyróżnić definicją „czysta krew" konie, którym się ona należy, nie poniżając pozostałych uzupełnieniem ich nazwy regjonalnej przez drażliwy dodatek: „półkrew". Mówionoby więc: „anglo-araby czystej krwi" i poprostu „anglo-araby", ale nigdy: „anglo-araby półkrwi".

Podobny podział ma jeszcze i tę zaletę, że wskazując kolebkę danej rasy, pozwala osądzić, czy jej przedstawiciele, w razie ewentualnego przeniesienia do innych rejonów, znajdą tam dostatecznie zbliżone warunki, by hodowla dać mogła pomyślny rezultat.

Jednak, z wielu innych względów, wskazane jest bardziej grupowanie różnych ras, czy też ich odmian lokalnych, szerokiemi kategorjami, według podobieństwa cech i wrodzonych uzdolnień koni.

5. KLASYFIKACJA WEDŁUG RODZAJU KRWI: „KREW ZIMNA", „KREW GORĄCA" I „CZYSTA" (WZGLĘDNIE „PEŁNA") KREW.

Zagranica używa dosyć arbitralnie systemu klasyfikacji podług rodzaju krwi.

System ów zamyka w kategorji „zimnokrwistych" wszystkie konie o wyraźnej przewadze cech, charakterystycznych dla potomstwa leśnych przodków. Cechy te są następujące: kość nadpęcia o kształcie zaokrąglonym, sierść twarda i fryzowana, gruba, ciężka szyja, zad spadzisty, a dźwignie mniej ukośne. Ostatnia zresztą wada zostanie pewno wkrótce usunięta, dzięki zmierzającym w tym kierunku wysiłkom, nie będzie więc mogła dłużej służyć nam za sprawdzian. Konie, wpisane do Ksiąg Stadnych, jako folbluty lub czyste araby i anglo-araby noszą nazwę „pełnej", względnie „czystej" krwi, wszystkie inne są objęte definicją „krew gorąca".

Podobna terminologja ma przynajmniej zaletę jasności, której brak określeniu „półkrew". We Francji jednak nie znalazłaby także racjonalnego zastosowania, gdyż pewne rasy koni pociągowych, dzięki domieszce i doskonałej asymilacji „krwi", odbiegły już za daleko od typu potomstwa koni leśnych, by je można było jeszcze zaliczyć do grupy „zimnokrwistych". Terminologja ta nie uwzględniałaby pozatem różnic pomiędzy odmianami jednego gatunku, jak np. pomiędzy koniem „pocztowym" a „pociągowym".

6. KLASYFIKACJA WEDŁUG UZDOLNIEŃ DO PRACY. WSPÓLNE CECHY WSZYSTKICH DOBRYCH KONI.

Pozostaje nam jeszcze jeden sposób podziału. Polegałby on na klasyfikacji koni według cech zewnętrznych oraz według rodzaju usług, które oddać mogą i które są istotnym celem danej hodowli.

Sprawdźmy najprzód, jakie cechy zewnętrzne winien posiadać każdy koń, by go wolno było nazwać rzeczywiście „dobrym", — ułatwi to nam poszukiwanie dalszych pomocnych przy właściwej klasyfikacji.

Każdy koń, jak zresztą każde zwierzę domowe, winien posiadać, pominąwszy kwestje rasy, typu i przeznaczenia, pewne wrodzone zalety, których brak lub niedostateczny rozwój wyklucza go z szeregu „dobrych koni". Musi więc mieć głęboką pierś, by zapewnić potrzebną przestrzeń sercu i narządom oddechowym; dobrą kłodę, by pomieścić silne organy trawienia; obszerną czaszkę, by mózg mógł się należycie rozwinąć, szerokie nozdrza, by oddychać swobodnie, wprowadzając do płuc dużo tlenu, wreszcie — znaczną kościstość.

Te różne cechy są potrzebne wszystkim koniom bez wyjątku, jednak osiągnięty lub poszukiwany kształt każdej z wyszczególnionych partyj zmienia się, jak np. kierunek dźwigni, zależnie od typu oraz przeznaczenia koni.

Kończyny zwierząt pełnią dwie funkcje różnorodne: w stanie spoczynku podtrzymują ciało, będąc zarazem narządami ruchu. W stanie spoczynku ustawienie pionowe do ziemi jest zasadniczo lepsze, a im kończyny krótsze — tem mniej narażone. Ruch, przeciwnie, osiąga tem większą pełnię, im zwierzę ma dźwignie dłuższe i bardziej pochyłe. Dlatego też poszukujemy koni o długich, głębokich linjach, unikając wysokonożnych, „zamkniętych w kwadracie" jednostek.

Konie więc, od których wymagamy dużej szybkości, muszą posiadać długie, skośne dźwignie, natomiast konie, przeznaczone do powolnej pracy, mogą się zadowolnić — prostszemi i mniej wydłużonemi.

7. KLASYFIKACJA WEDŁUG CHODÓW: STĘPA, KŁUSA I GALOPU.

Osiągamy tą drogą podział koni na „stępaki", „kłusujące" i „galopujące", zależny od ich specjalnych uzdolnień do danego chodu.

Podobna klasyfikacja odpowiada, między innymi, pewnym właściwościom indywidualnym, co wzmaga jej ścisłość i użyteczność.

Dla koni bardzo szybkich najważniejszą jest rzeczą, by przód nie stawiał powietrzu niepotrzebnego oporu, muszą więc mieć pierś raczej głęboką, niż szeroką. Dla koni, przeznaczonych do pracy w powolnem tempie, szerokość piersi drugorzędne tylko ma znaczenie, podobnie jak i objętość oraz potęga szyi. Inne cechy, np. proporcje nadpęcia i przedramienia, dostarczają nam również użytecznych wskazówek.

Widzimy przeto, że można, a nawet należy dzielić konie na „stępaki", „kłusujące" i „galopujące"; nie znaczy to, rzecz prosta, by każdy koń nie mógł używać wszystkich trzech chodów, chodzi tu tylko o chód, który najbardziej odpowiada jego budowie i który powinien określać kierunek hodowli.

Te trzy główne grupy muszą się zresztą dzielić na mniejsze kategorje, odpowiadające wagom oraz wrażli-

wości nerwowej różnych koni. Ostatnie rozgraniczenie należy przeprowadzać bardzo oględnie, gdyż w każdem zwierzęciu energja znaczy tyle samo, co masa.

Różnice pomiędzy stępakami dotyczą wyłącznie wagi. Wśród koni „kłusujących" dotyczą one już nietylko wagi, lecz i nerwowości oraz typu bądź wierzchowego, bądź pociągowego. Koń „kłusujący", przeznaczony pod siodło, winien mieć większą wrażliwość nerwową, większą siłę nośną i grzbiet bardziej elastyczny. Wreszcie przez określenie koń „galopujący" rozumiemy wszystkie konie, przeznaczone wyłącznie pod siodło, w przeciwieństwie do poprzedniej kategorji, która obejmuje rasy wierzchowo - pociągowe. Szczegółowa klasyfikacja koni „galopujących" opiera się na różnicach wagi, w tym wypadku prawie zawsze związanych ze zwartością tkanek i wrażliwością nerwową.

8. PROJEKT KLASYFIKACJI NA „KONIE SIŁY", „KONIE O PODWÓJNYM PRZEZNACZENIU" I „KONIE SZYBKOŚCI".

Zestawiając te różne czynniki, możemy już sobie wyobrazić następującą klasyfikację:

Koń **siły** chód — stęp.

Koń **o podwójnem przeznaczeniu** — chód — stęp i kłus, wrażliwość nerwowa.

Koń **szybkości** — chody bardzo szybkie — kłus wyścigowy, galop.

Do każdej z tych kategorji winny wchodzić tylko jednostki, których budowa w szczegółach nawet odpowiada typowi grupy. Pozwoli to nam włączać dane konie do tej lub owej kategorji na podstawie krótkiego zbadania samych kształtów, choćby w stanie spoczynku. Próba ruchu potwierdzi później lub obali pierwotną ocenę.

9. UZASADNIENIE KLASYFIKACJI WEDŁUG UZDOLNIEŃ

Klasyfikacja, przewidująca grupowanie ras między sobą i podział każdej rasy na typy, według indywidualnych uzdolnień, — daje nam nietylko użyteczną i praktyczną terminologję, lecz stanowi zarazem program hodowlany. Mocno zakorzeniona w umyśle hodowców, zapewni ich produkcji wyraźne i ścisłe dyrektywy, przeszkadzając łączeniu różnorodnych, nieodpowiednich pierwiastków.

Z punktu widzenia zootechniki, rasy zachowują swą doniosłość, dzięki nim bowiem możemy ocenić, z profilu głowy i sylwetki zwierzęcia, zmiany, jakim uległy różne typy.

Typy pozostawały niezmienne, dopóki łatwość transportów nie pociągnęła za sobą wymiany z odległymi krajami; wynikły stąd rozmaite krzyżówki, odpowiadające wymogom pracy, sportu, czy też zbytkownej fantazji.

Najważniejszym problematem dzisiejszej hodowli jest takie zużytkowanie koni, któreby otwierało perspektywę zysków. Hodowca musi wyłączyć ze swych poczynań wszelką przypadkowość, musi przyjąć zasady, prowadzące ku harmonijnej produkcji o pewnym, z góry wyznaczonym celu. Winien on jaknajstaranniej przygotowywać i realizować każde posunięcie, jeżeli chce osiągnąć powodzenie i korzyści materjalne. Koń tem łatwiej znajdzie nabywcę, im bardziej będzie odpowiadał typem stawianym mu zadaniom, im pewniejsze gwarancje wartości da zarówno przez swą krew, jak i budowę.

Względy ekonomiczne muszą stanowić naczelną dyrektywę hodowli.

Jeżeli chodzi o widoki zbytu — należy przedewszystkiem zbadać rynki, a potem dopiero działać, w myśl poczynionych spostrzeżeń. Nie powinno się produkować, bez przewidywania możliwości sprzedaży. Zmiany, którym podlega, zgodnie z prawami ewolucji, każda produkcja zootechniczna, są rękojmią, że w każdej grupie można będzie znaleść materjał, odpowiadający różnym gustom, nawet gdyby wszyscy hodowcy zechcieli przyjąć ściśle określone zasady i kierunki hodowli. Wybór typu zależy od warunków lokalnych, powinniśmy jednak zawsze dążyć do stworzenia wyraźnego typu, nie poprzestając na osiągnięciu celu w przybliżeniu.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nieco o rodzinach żeńskich według danych ostatnich lat

Pisaliśmy swego czasu o rodach męskich, badając je przez pryzmat naszych tablic genealogicznych, wielce ułatwiających rozpatrywanie tych problemów. Studja te doprowadziły nas do wniosku, iż istnieją rody męskie dominujące i zanikające, wznoszące się coraz wyżej w swoich wpływach i cofające się, aby zniknąć zupełnie, bądź też zachować się po lewej, żeńskiej stronie rodowodu.

Panta rei, mówili kiedyś grecy; zjawisko to daje się obserwować we wszystkich dziedzinach życia, również i w dziedzinie hodowlanej. Wszystko znajduje się w stanie nieustannego ruchu, rozwoju, okresy powodzenia i upadku następują niezmiennie po sobie.

Podobnie, jak w rodach męskich, w rodzinach żeńskich, obserwując ich stan obecny, widzimy również gałęzie dominujące i zanikające. Oczywiście całkowite wyczerpanie powyższego tematu dałoby materjał do grubego tomu, my w niniejszej pracy pragniemy rozpatrzyć kilka zaledwie, lecz najbardziej charakterystycznych przykładów, posiłkując się tablicami genealogicznemi i uzupełniając je danemi z ostatnich lat (tablice nasze bowiem, jak wiadomo, kańczą się danymi z 1929 roku).

Zwrócimy się najpierw do Anglji i rozpatrzymy kilka najbardziej charakterystycznych odgałęzień żeńskich, które w ostatnich latach do wielkiego doszły rozgłosu, badając je w kolejności numeracji rodzin żeńskich.

Córka Cyllene'a Mistrella (1907 r. fam. 1) dopiero w piątem pokoleniu wstecz mogłaby poszczycić się znakomitą parantelą, pochodzi bowiem od słynnej Paraffin, protoplastki wielu i wielu znakomitości, których wyliczanie zbyt wiele miejsca by nam zajęło. Przez pięć zatem pokoleń dziedziczność uzdolnień wyścigowych pozostaje utajoną, aż dopiero wyżej wymieniona Mistrella daje Oaksistkę Beam (po Galloper Light) oraz matkę stadną Trimestral (z William the Third'em), ta zaś wydaje na świat

żelaznego stayer'a Foxhunter'a (po Foxlaw'ie), zwycięzcę Ascot Gold Cup i Doncaster Cup, drugiego zwycięzcę Ascot Gold Cup Trimdon'a (po Son in Law), wreszcie klacz Tryst, matkę Young Lover'a, syna Son in Law'a również, tryumfatora w Gimcrack Stakes i Newmarket Stakes.

Równocześnie z innych odgałęzień tejże klaczy Paraffin wybijają się na czoło w Anglji konie tej miary, co: Sancy Sue (1. 0.), Pogrom (0.), Book Law (L.), Bettina (1.), w Niemczech: Lampos (Niem. L.), Ladro — prawdziwie zatem możemy mówić o bujnym rozkwicie tej rodziny żeńskiej. W Polsce echem niejako tego rozkwitu jest zwycięstwo Jeannette III w Hcpie Krasne.

Córka Mistelli Trimestral wcale nie figuruje w naszych tablicach — dowód, iż chodzi tu o szybki rozwój odgałęzienia żeńskiego ostatnich dopiero lat.

Odgałęzienie fam. 1 przez córkę Juggler'a Conjure (1895) jest natomiast zarejestrowane w naszych tablicach. Sama Conjure poza dobrymi reproduktorami: Winkie i Pilliwinkie (obaj po William the Third) dała dobrze zapisane w hodowli Winkipop (1.) i Third Trick (również córki William the Third'a). Pierwsza z nich zasłynęła, jako matka dobrego Blink'a (Sunstar) oraz babka Oaksistki Pennycomequick (Hurry On) i Sunny Devon (Solario), druga natomiast, jako babka Oaksistki Short Story (Buchan).

W przeciągu więc trzech lat dwie przedstawicielki tej rodziny (Conjure) wygrały angielski Oaks, co jest wyczynem niebylejakim.

O klaczy Conjure napisał kiedyś monografję zmarły Robert Bunsow w Illustrierte Rundschau.

Koń klasy Cameronian'a (Pharos), zwycięzca 2 Tysięcy Gwinei i Derby pochodzi z odgałęzienia klaczy Cherrimoya, ur. w r. 1908 córki Cherry Tree, Oaksistki, która dała: pokrywającego u nas reproduktora The Cheetah, matkę Cameronian'a — Una Cameron, wreszcie córkę Sunstar'a Sunny Moya'ę, ta zaś dobrych: The Mac Nab'a i Sunny Trace, obu po Abbot's Trace.

Protoplastki natomiast Cherrimoya'i w kilku pokoleniach wstecznych niczem się nie odznaczyły, tak, iż rozwój odgałęzienia rodziny tej przypisać należy wyłącznie wyżej wymienionej Oaksistce Cherrimoya'i.

Cameronian jednoczy w sobie krew dwóch najwybitniejszych reproduktorów angielskich: Pharos'a i Gainsborough'a, zresztą rodzina ta prawdopodobnie da jeszcze mówić o sobie.

Na terenie angielskim i francuskim rozwijały się sukcesy klasowej córki Bridaine'a Uganda'y (1921), która sama zdobyła francuski Oaks i Prix Royal Oak, czyli francuskie Leger. Uganda w przeciągu kilku lat dała wybitne konie: Oaksistkę (francuską) Ukrania'ę, zwycięzcę w Cesarewitch Ut Majeur (obaj po Ksar'ze), Oaksistkę angielską Udaipur, córkę Blandford'a i rodzonego brata tejże Umidwar'a, dobrze się zapowiadającego racera. Tem samem Uganda winna być uznaną za jedną z najlepszych matek stadnych naszych czasów. Pochodzi ona od słynnej Memoir, która również wygrała Oaks i St. Leger (angielskie) i która jest praprababką Uganda'y. Figurujące zaś między temi dwoma klaczami trzy protoplaski, reprezentujące trzy pokolenia niczem wybitnem się nie zaznaczyły, tak, iż widzimy tu ciekawy przykład, iż vis vitalis Memoir doszła do głosu dopiero w IV-em i V-em pokoleniu.

O.L. FO. RO.
Memoir — Miss Gunning II — Silent Lady — Hush — Uganda
1887 r 1921 r.

Ojcowie tych klaczy kolejno (poczynając od Memoir) są: St. Simon, Carbine, Cyllene, St. Serf (s. St. Simon'a), wreszcie Bridaine, widzimy więc, iż żywotność linji tej podtrzymywana była stale używaniem pierwszorzędnych stallion'ów — i wreszcie polityka ta dała swe rezultaty!

Być może miała tu wpływ również stale brana pod uwagę koncentracja krwi St. Simon'a, czyli nawrót do tego, co uczyniło sławną klacz Memoir. Nie można pominąć tutaj milczeniem progenitury córki Isinglass'a Glasalt (1898 r.), która poza Bonspiel'em II dała dwie dobre córki: Glacier oraz zwycięzczynię w 1000 Gwinei Canyon (po Chaucer). Pierwsza z nich dała zwycięzcę Doncaster Cup Solurian'a oraz Oaksistkę, wysoce klasową zwycięzczynię wielu nagród Toboggan (Hurry On), druga — zasłynęła, jako matka konia klasy Colorado, syna Phalaris'a, tryumfatora między innemi w 2000 Gwinei i Eclipse Stakes, który następnie został wschodzącą gwiazdą wśród reproduktorów angielskich (już padł niestety). Colorado w ostatnich dwóch latach zajmował drugie za Gainsborough'iem miejsce na liście reproduktorów, ostatnio dał konie, klasy: Felicitation, Loanningdale, Colorado Kid, Canyon Law i Scarlet Tiger'a.

Prócz Colorado, Canyon wydała na świat dobrego Halcyon'a oraz rodzonego brata Colorado Caerleon'a, który zdobył Eclipse Stakes. Widzimy więc, iż zarówno Glasalt, jak i córka jej Canyon pozostały doskonałemi matkami stadnemi, ostatniej ze względu na znaczenie Colorado w hodowli angielskiej wypadnie przeznaczyć honorowe miejsce wśród klaczy obecnej doby.

Colorado, Caerleon pochodzą podobnie, jak wiele wybitnych koni dzisiejszych czasów (Fairway, Pharos) z połączenia Phalaris'a (Polymelus) z córką Chaucer'a (St. Simon).

Derbista 1933 roku, wyjątkowej klasy — Hyperion należy do odgałęzienia fam. 6 poprzez córkę Loved One'a Gondolette (1902). Jest to rodzina znajdująca się obecnie w fazie bujnego rozkwitu. Dziećmi Gondolette byli: fenomenalny derbista Sansovino (Swynford), zwycięzczyni 1000 Gwinei rodzona siostra tegoż Ferry, znajdująca się obecnie w st. Leszno oraz dobre racer'y: Great Sport i Let Fly. Córka Gondolette Dolabella dała z Tetratema'ą Myrobellę, druga zaś córka Serenissima (Minoru) dodała wiele splendoru tej rodzinie, wydając na świat zwycięzcę Ascot Gold Cup Bosworth'a (Son in Law), tryumfatorkę w St. Leger i 1000 Gwinei Tranquil (Swynford) wreszcie z Chaucer'em jedną z najlepszych matek naszej epoki Selene (1919), która poszczycić się może takiem potomstwem, jak: wyżej wymieniony Hyperion (Gainsborough), tryumfator m. inn. w Derby i St. Leger, przerastający o wiele swoją generacją, dalej zwycięzca Newmarket Stakes Hunter's Moon (Hurry On), Middle Park Plate — Pharamond (Phalaris) oraz dobry Sickle (Phalaris).

Powodzenie więc tej rodziny w Anglji w czasach obecnych jest ogromne, równocześnie zaś w Niemczech drugi pień jej (Austria — Danubia) wielkie święci tryumfy, lecz o tem powiemy później.

Polskich czytelników zaciekawi zapewne wiadomość, że do tej samej rodziny żeńskiej, wprawdzie przez dość odległą protoplastkę, gdyż ur. w r. 1848 Constance, należy chlubnie zapisane w Polsce i Rosji odgałęzienie klaczy Braganza (1888), do którego należą m. inn. Beverly, Bengali, Brangend, Beau Page, Balladeuse II, Brave Maid, Brandy, Brave Boy, Bob, Bursa i dzieci tej ostatniej z Brutusem na czele.

Do jednej z najwybitniejszych klaczy naszej epoki zaliczaną jest również ur. w r. 1914 córka Chaucer'a Scapa Flow (fam. 13). Protoplastki jej bliższe niczem zgoła się nie odznaczyły i trzebaby sięgnąć aż do roku 1883, aby wyłowić wybitnego z tej linji na gruncie angielskim konia. Był nim zwycięzca 2000 Gwinei i innych cennych gonitw syn Galopin'a Galliard.

Lecz wybiła odpowiednia godzina na zegarze hodowli i Scapa Flow (coprawda córka znakomitego Chaucer'a) stała się nagle matką stadną pierwszej klasy. Kolejno daje ona następujące dzieci: Spithead'a, syna John o'Gaunt'a, dobrego racera; Pharosa (Phalaris) dobrego na torze i pierwszorzędnego w stadzie ojca Cameronian'a; wysokiej klasy (również po Phalaris'ie) Fairway'a, tryumfatora m. inn. w St. Leger i Eclipse Stakes, wreszcie doskonałą, rodzoną siostrę jego — Fair Isle, zdobywającą 1000 Gwinei.

Równocześnie pojawia się Miracle (Manna), zwycięzca w Newmarket Stakes i Eclipse Stakes, będący prawnukiem matki Scapa Flow; widzimy więc, jak silnem jest wyładowanie potencji wyścigowej odgałęzienia tego w ostatnich latach, prawdopodobnie m. inn. na skutek używania wybitnych reproduktorów obecnej epoki. (Dok. nast.)

FRANCISZEK KOTOWICZ

O koniach rasy Duńskiej

Najstarsze relacje jakie odszukać można o hodowli koni w Danji, sięgają bardzo dawnej epoki XV i początku XVI stuleci.

Gdy Danja była jeszcze katolicką, klasztory posiadały ogromne dobra ziemskie, dobrze zagospodarowane, w których znajdowały się liczne stada koni. Miały to być przeważnie fryzy, dla krzyżowania z któremi sprowadzono reproduktory i klacze z Niderlandów. Wytworzyła się w ten sposób rasa koni bardzo mocnych, i w krótkim czasie rozmnożono ją w całej Jutlandji. Dokładniejszych wiadomości odnoszących się do tej epoki niema.

Po reformacji majątki klasztorne zostały skonfiskowane i utworzono z nich dobra koronne. Panujący od r. 1559 do r. 1588 król Fryderyk II, założył stado, wsławione w późniejszych stuleciach, we Fryderiksborg'u.

Hippolog Georg Engelhardt von Löhneysen, w książce wydanej w 1729 r. „Hof-Kriegs und Reit-Schule" stwierdza, że Fryderyk II sprowadzał reproduktory z Włoch, z Hiszpanji i z innych krajów. Trzeba przypuszczać, że konie duńskie za jego panowania szybko zdobyły powszechną renomę — gdyż już Filip II nabył ogiery w Danji dla swej stadniny w Kordobie.

Jeszcze większy rozkwit hodowli duńskiej miał miejsce podczas panowania króla Krystjana IV (1588 do 1648). Ten monarcha założył 16 stadnin, do których sprowadzał reproduktory z Turcji, Egiptu, Polski, Marokka, Lüneburga i Fryzji. Profesor V. Prosch, w książce „Frideriksborg Stuteri" pisze, że pepiniery króla Krystjana były dobierane z klaczy jednakowej maści, krytych odpowiednimi typem i maścią ogierami. Lubował się on specjalnie w maści siwej, lubił także bułaną. W 1608 r. zakupił on wspaniałego ogiera Fryza „Herting-Olrich" i grupę klaczy tego pochodzenia, a w kilka lat później dużą stawkę klaczy angielskich. *)

Po przybyciu tych klaczy zostało założone królewskie stado koni w „Roeskilde" specjalnie siwej maści, i drugie bułane w „Ringstaed". Ogier tej maści „Tamleren" stał się protoplastą, bardzo znanej później rodziny.

Oprócz wyżej wymienionych rodów koni siwych, biało urodzonych i bułanych istniały jeszcze rodziny maści kasztanowatej, karej, gniadej, szpakowatej i tarantowatej.

Za panowania Fryderyka III (1648 — 1678) wojna ze Szwecją, prowadzona na terenie Danji, spowodowała zniszczenie wszystkich stadnin królewskich. Po zawarciu pokoju rozpoczęto akcję odbudowy. Znowu importowano konie zagraniczne. Imiona niektórych reproduktorów, jako ojców znanych później w hodowli wyróżniających się rodzin, przeszły do historji hodowli duńskiej. Do takich zaliczyć należy Andaluza Vigoureux, neapolitańskiego „Piano", gniadego tureckiego ogiera, ofiarowanego w prezencie królowi przez cesarza niemieckiego Leopolda, i siwego „Firefax'a", zakupionego w Anglji. Ten ostatni był faworytem Fryderyka III. Panujący od r. 1670 do 1699 Krystjan V, założył stado „Krogdad" w Esrom, składające się wyłącznie z siwych klaczy. Jako reproduktory przydzielone tam zostały biały „Porcellain" i siwy w jabłka „Vaillant", pochodzący z Würtembergji.



Koń duński starodawnego typu. (Reprodukcja współczesnego sztychu).

Ten ród przyczynił się do utrwalenia europejskiej sławy koni duńskich. Jensen zaznacza, że pomiędzy końmi rasy, którą już wtenczas zaczęto nazywać „Frideriksborgską" białe i siwe odznaczały się największą siłą i wytrwałością. Krystjan V importował jeszcze kilka ogierów tureckich i kilka Andaluzów. To pozwala wnioskować, zważywszy na poprzednie jeszcze, a także i na późniejsze importy z Hiszpanji, że jeżeli za pierwotny fundament rasy Frideriksborgskiej można uważać Fryzy, to późniejsze jej charakterystyczne cechy w przeważnej mierze należy przypisać Andaluzom.

Pod koniec panowania tego króla, prowadzono we Frideriksborgu i w Esrom 8 oddzielnych rodów, z których 2 były kasztanowate, 1 ciemno bułany, 1 gniady, 2 siwe i 2 kare.

Od roku 1680 zaprzestano chwilowo importów, uznając rasę za dostatecznie ustaloną i nie chcąc modyfikować jej dopływem obcej krwi. Zaczęto natomiast stosować system wewnętrznych krzyżowań, używając reproduktorów rasy Frideriksborgskiej do polepszania innych typów koni, jakie znajdowały się na terenie królestwa, a szczególnie na wyspie Seeland. Wytworzył się tu z czasem chów pół-krwi Frideriksborgów, zwanych także końmi Seelandskiemi.

Dopiero Fryderyk IV (1699 — 1730) sprowadza znowu z Hiszpanji 16 ogierów. Ostatnim monarchą, który przyczynił się do rozwoju szlachetnej rasy koni Frideriksborgskiej był Krystjan VI (1730—1746). Importuje on skarogniadego araba, którego syn Etranger wsławił się, zostawiając liczne i wybitne potomstwo.

*) Panujący od 1746 r. do 1766 r. król Fryderyk V, uszczuplił znacznie stado w Frideriksborg, skąd czerpał głównie czyniąc zadość swojemu zamiłowaniu do robienia cennych prezentów. Pośród licznych obdarowanych panujących i ich ministrów, wspomnieć tu należy, że w 1748 r. został wysłany do Rygi, w podarku dla cesarzowej Elżbiety, zaprząg z 8 ogierów szpakowatych. Podobny zaprząg otrzymał w 1757 r. francuski minister spraw zagranicznych de Choiseul, a król Ludwik XV dostał w 1759 r. równie wspaniały prezent. Dzięki temu systemowi ubytek w stadzie był olbrzymi, gdyż na ogólną cyfrę 250 koni rozdanych zostało 150.

*) W owej epoce nie egzystowały jeszcze ani folbluty angielskie, ani inne rasy później wytworzone, jak Hackney'e, Roedster'y etc. Najbardziej rozpowszechnionemi końmi w W. Brytanji były te, które później ochrzczono mianem „poney", wśród których przeważała maść siwa i które z czasem miały służyć jako materjał do krzyżowań.

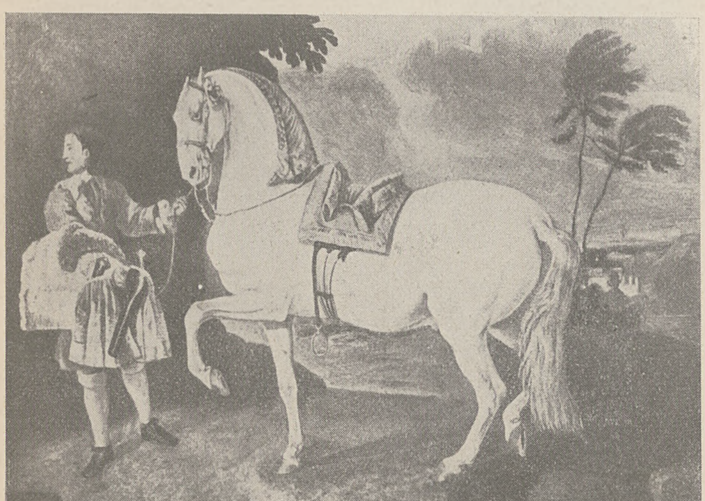


Portret króla Krystiana V. na koniu rasy duńskiej.
(Ze zbiorów na zamku Rosenborg).

) W XVIII stuleciu konie duńskie, wytworzone w powyżej opisanych warunkach, doszły do największego uznania w Europie. Widocznie jednak pod wpływem ściśle stosowanego inbreed'u, rasa cokolwiek zmalała. Sprzedawano sporo koni, a specjalnie w 1771 r. na dwu licytacjach poszło ich dużo. Pierwsza licytacja odbyła się w domu rycerskim w pobliżu Christiansborgu dnia 2-go maja. Największe ilości koni rozsprzedano jednak w drugim terminie, pomiędzy 16-ym a 21-ym sierpnia. Zjechało się wtedy wielu kupców zagranicznych, tak że osiągnięto bardzo wysokie ceny. Rosyjski naczelny koniuszy cesarzowej Katarzyny II, nabył wówczas szereg koni, płacąc po 1160 Rdlr. za sztukę. Wtedy również sprzedany został do Austrji og. Pluto, użyty następnie na reproduktora w Lipizzy. Obydwie te licytacje dały ogólnie **dość znaczną kwotę 31.000 Rdlr.

---

*i**) Powyższe dane zostały zaczerpnięte z dzieła: „Det kongelige Frederiksborgske Stutteri's Historie" przez J. Jensen.



OGIER RASY DUŃSKIEJ Z RODU KONI BIAŁO URODZONYCH.
(Reprodukcja obrazu pędzla Hamiltona z 1709 r., ze zbiorów Galerji Drezdeńskiej).

Jako ciekawy szczegół zaznaczyć można uformowanie się w tej epoce oddzielnego rodu koni zwanych „Knabstrupper Pferde". Właściciel majątku „Knabtrupp", p. v. Lünn, zakupił od rzeźnika w miasteczku Halbaek, niejakiego Flaebe, klacz kasztanowatą z białą grzywą, niewiadomego pochodzenia (nabytą przezeń od oficera hiszpańskego wziętego do niewoli), która odznaczała się wielką szybkością i wytrzymałością. Klacz ta była pokryta Frideriksborgskim bułanym ogierem i dała źrebię płci męskiej, które nazwano potem „Flaebehengst".

W 1818 r. w stadzie p. v. Lünn'a urodził się po tym „Flaebe-hengst", również jak on bułany ogier, któremu dano nazwę „Mikkel", znakomity kłusak. Mikkel stał się założycielem rodziny bułanych koni, cokolwiek mniejszej miary niż Frideriksborgi, ale mocnych, dobrze zamkniętych, wytrzymałych i odznaczających się bardzo prawidłowymi ruchami oraz szybkim kłusem. To były cechy stadniny w Knabstrupp. Nie była ona prowadzona dłużej niż przez pół stulecia, ale wywarła bardzo duży wpływ na hodowlę na wyspach, szczególnie na wyspie Seeland, gdzie przez krzyżowanie z reproduktorami z Knabstrupp, wytworzyła się z czasem rasa półkrwi duńskiej, która do dziś istnieje w Danji i w prowincji szwedzkiej Schonen a pomiędzy końmi tego pochodzenia jest i teraz jeszcze dużo bułanych.

W 1871 r. królewskie stado we Frideriksborgu zostało zlikwidowane. Pewna ilość koni pochodzących z rozsprzedanego stada była w tym czasie jeszcze w rękach prywatnych właścicieli, czego dowodem, że stud-book duński wydany w 1897 jest podzielony na 3 działy.

1-wszy dział — Frideriksborgskie czystej i pół-krwi.

2-gi dział — konie szlachetne innego pochodzenia.

3-ci dział — pełna krew angielska.

Niema wątpliwości, że decyzja rządu duńskiego o zlikwidowaniu stadniny królewskiej została powzięta w związku ze zwyrodnieniem rasy, skutkiem nieracjonalnego systemu hodowli, mianowicie stale stosowanego inbreedu i braku wszelkiej selekcji na szybkość i wytrzymałość, w ciągu tak długiego okresu (od 1680 do 1870).

W wieku XVIII-ym rasa duńska (Frideriksborgska) doścignęła najwyższego stopnia udoskonalenia. W dziele Wrangla „Die Rassen des Pferdes" taką znajdujemy jej charakterystykę: Prosta, przy nosie zaokrąglona głowa, wysoko osadzona szyja, szeroka pierś, długi cokolwiek wklęśnięty grzbiet, krzyż wybitnie szeroki. Noga krótka i mocna, z wyraźnemi ścięgnami, wyrzut nóg wysoki i energiczny, doskonałe kopyta. Ogon wysoko osadzony, wzrost od 157 do 167 cm. Konie tej rasy rozwijają się i rosną do 7-go roku.

W tym czasie zdobyła ta rasa sławę w całej Europie. Importowano konie z Danji niemal do wszystkich krajów. Niektóre rody końskie, później również wsławione, biorą początek od importowanych klaczy i reproduktorów duńskich. Gdy się czyta historję założenia i rozwoju którejkolwiek ze znanych stadnin rządowych w Niemczech, zawsze napotyka się wzmiankę, że znajdowała się tam między innymi, pewna ilość klaczy duńskich albo reproduktorów duńskich.

Ale specjalnie duży wpływ miały konie Frideriksborgskie na rozwój hodowli rosyjskiej.

Pierwsze importy koni rasy duńskiej do Rosji miały miejsce za panowania cesarzowej Anny 1730—1740 r. Monarchini ta założyła 10 stad rządowych, pomiędzy któremi najliczniejsze było stado w Skopinie (50 reproduktorów i 1000 klaczy). W tem stadzie znajdowało się 18 matek stadnych, sprowadzonych z Danji. Zostało ono skasowane przez cesarza Mikołaja I w 1830 r., a wybrane zeń matki stadne przeprowadzono do Derkuł.

Derkulskie stado zwiedzał w 1819 r. baron Meyendorf, który w książce swojej „Die Pferdezucht Russlands" stwierdza, że w tym czasie było 579 klaczy stadnych, między którymi 61 angielskich, 54 meklemburskich, 48 tureckich, 42 perskie i 216 duńskich. Na 21 reproduktorów 5 ogierów było rasy duńskiej.

Trudno obecnie stwierdzić czy z tej dużej ilości klaczy rasy duńskiej większość była wychowana w Rosji, po ogierach i od klaczy dawniej importowanych, czy sprowadzona z Danji, w późnienjszym czasie; prawdopodobnie jednak musiała pochodzić od importów, dokonanych za panowania cesarzowej Elżbiety i cesarzowej Katarzyny II, a zatem w drugiej połowie XVIII stulecia, gdyż autorowie, zarówno v. Meyendorf, jak Simonoff i Moerder stwierdzają ,że obie te monarchinie ,podobnie jak ich poprzedniczka cesarzowa Anna, duże sumy poświęcały na zakup reproduktorów i klaczy stadnych zagranicą, głównie z Niemiec i **Danji**.

Inny autor hippologiczny — lekarz weterynaryjny Renne, pochodzenia niemieckiego, który służył w końcu 18 stulecia w Rosji, ogłosił we francuskim „Journal des Haras" z 1845 r. wspomnienia swe ze służby rosyjskiej i tam również wspomina o koniach duńskich.

Podług niego konie duńskie sprowadzone zostały do Rosji za panowania cesarzowej Anny (1730 — 1740) przez feldmarszałka Münich'a. Wiele tych koni rozmieszczono w państwowych i prywatnych stadach. Były nawet takie stada, w których hodowano tylko tę rasę. Konie te znalazły w Rosji doskonałe warunki i niektóre okazy hodowli rosyjskiej przewyższały swą wartością importy oryginalne.

Rasa ta rozpowszechniła się w szczególności w guberniach Czernihowskiej i Połtawskiej. Hodowali ją z wielkiem upodobaniem hr. Razumowski, Zawadowski i Kumberley. U dwóch ostatnich konie duńskie hodowane były w czystości bez żadnych domieszek. Z koni duńskich otrzymywano doskonały remont do ciężkiej kawalerji i do zaprzęgu.

Krew czystej rasy Frideriksborgskiej odegrała pewną rolę przy kształtowaniu się ras Orłowskich rysaków i Orłowskiej wierzchowej. Hr. Orłow posiadał klacze duńskie w swej stadninie w „Ostrawce" przed tem jeszcze, nim została ona przeniesioną do Chrienowoj. Pozwolono mu wybrać sobie 10 klaczy ze stada Czesmeńskiego, w którem znajdowały się także duńskie klacze. Dwa wybitne reproduktory Połkan (po Smetance) i Peklewan (po Bagdadzie) były urodzone od klaczy duńskich. V. Meyendorf wspomina także, że stadnina Chrjenowska została założona w 1834 r. i w 1838 r. przez włączenie doń kilku wybitnych matek zakupionych zagranicą, między któremi odznaczały się Balerja i Nowa, obydwie duńskie.

Znakomity rosyjski hodowca i autor wielu ciekawych prac, Paweł Miasow, żyjący w końcu 18-tego i w pierwszej połowie 19-go stulecia, w książce swej „Próba teorji hodowli koni" wydanej w 1845 r. wspomina o duńskich koniach w Rosji. Pisze on między innymi co następuje:

„W latach 1809 — 1815 widziałem wiele tych koni (duńskich) w stadzie hrabiego Artenjusza Woroncowa w Tambowskiej gubernji. Prawie wszystkie były kasztanowatej maści z łysiną, dużego wzrostu, doskonałą partją przednią i z kształtów nadawały się szczególnie do ciężkiej kawalerji i zaprzęgów paradnych. Konie te w owych czasach były już bez wybitnej siły i energji, co wskazywało na pewne ich wyradzanie się i zatracenie cennych przymiotów odziedziczonych po przodkach krwi wschodniej".

Oprócz Rosji dużo zawdzięcza importom z Danji hodowla austrjacka.

Gassebner tak pisze o założeniu stada „Lipicanerów": „Przy założeniu tego stada, znajdowały się tam ogiery arabskie, hiszpańskie, włoskie i **duńskie**. Między temi ostatniemi wyróżniały się **„Pluto"** ur. 1765 r., „Junkier" i „Sans-Pareil", oba ur. w 1772 r. oraz „Danese" ur. 1808 r.".

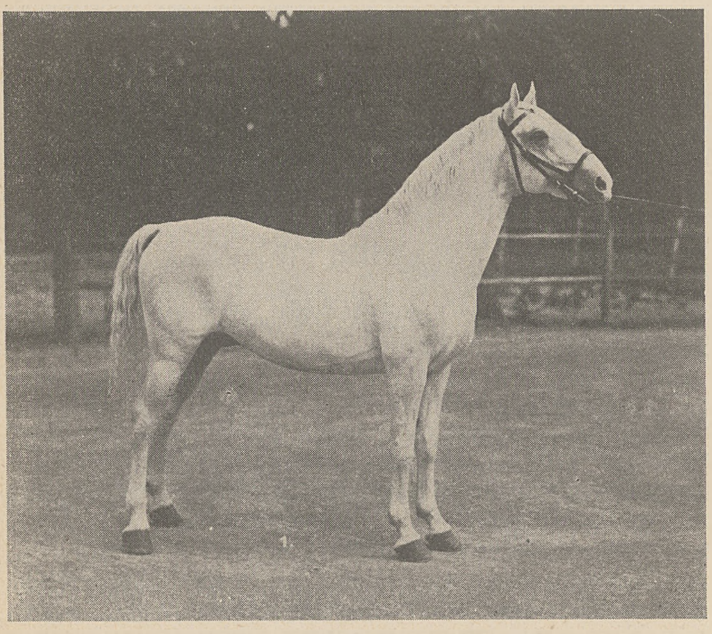
„W stadzie tem wyodrębnia się 5 oddzielnych rodów, jeden z nich ma nazwę „Pluto", od siwego ogiera rasy duńskiej „Pluto", który jest protoplastą".

Dalej podaje Gassebner charakterystykę lipicanerów, która jest prawie dosłownem powtórzeniem opisu cech koni rasy Frideriksborgskiej. — I tu i tam uwagę zwraca wybitnie piękny ruch w kłusie, silna budowa, krótkość odnóży, suche ścięgna i dziedziczna biała maść (w najlepszych rodach duńskich).

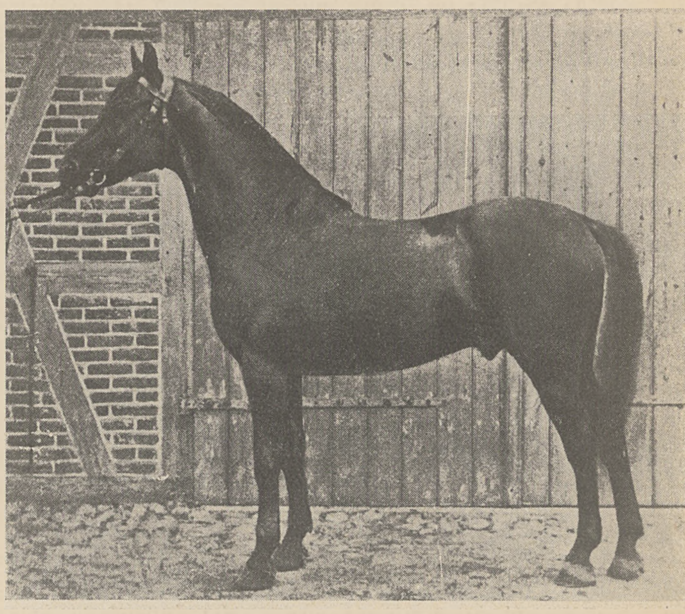
Krew koni duńskich została wniesioną w swoim czasie i do hodowli polskiej. Gdy w 1816 r. zostało zdecydowane założenie stada państwowego w Królestwie Polskiem — cesarz Alexander I ofiarował na ten cel 50 ogierów i 100 klaczy ze swych stad dworskich w Rosji. W 1817 r. konie te sprowadzone zostały do Janowa. Były wśród nich 4 ogiery i 63 klacze rasy duńskiej. Od jednej z tych klaczy powstał ród półkrwi w naszej hodowli zasłużony, który wydał znakomitą SEVILLĘ, matkę dwóch derbistów polskich Madryta i Wisusa.

Obecnie w Danji za potomków rasy Frideriksborgskiej można uważać tylko „Seelandy", powstałe ze skrzyżowania z końmi miejscowych ras.

Rasa pociągowa Jutlandów nic niema wspólnego z rasą Frideriksborgską.



Og. 4 PLUTO XVII-5, ur. w Babolnie w 1915 r., czołowy reproduktor w Topolciankach, który pochodzi od ogiera rasy duńskiej Pluto, nabytego w 1771 r. do stadniny w Lipica.



ALEXANDER, og. rasy duńskiej z rodu kasztanów.

JOHN LEWIS HERVEY

Pełna krew w Ameryce

(Dokończenie).

Dalej położone Elmendorf, uważane za wystawową stadninę, dla demonstrowania zwiedzającym gościom z Europy i innych stanów.

Warto wspomnieć i o Calumet Farm, — która była zorganizowana przez Mr. Wright (Monroe) jako miejsce dla stadniny kłusaków, lecz po jego śmierci przez jego syna zmieniona na zarodową stadninę pełnej krwi.

Zaznaczam tylko czołowe imiona wybitnych stadnin należących do amerykańskich królów żelaza, węgla i innych fabrycznych przedsiębiorstw, którzy zawdzięczają powodzenie wielkim pieniądzom rzuconym na kupno koni, ale sami nie hodują zwycięzców, nie doskonalą rasy. Przeważnie następne pokolenie właścicieli albo likwiduje stadninę albo zmienia ją na hodowlę innych koni, bez żadnej ciągłości i tradycji.

Natomiast istnieją u nas w Stanach Zjednoczonych hodowcy z wielkiem zamiłowaniem uprawiający hodowlę koni, pilnie dbając o ciągłość pracy całych pokoleń, piastując zamiłowanie do konia pełnej krwi z ojca na syna, tworząc specjalne linje krwi i ceniąc je wyżej od innych.

Tu trzeba zaznaczyć wyraźny podział hodowców amerykańskich pełnej krwi na 2 grupy, które aczkolwiek nie są względem siebie usposobione wrogo, tem nie mniej w dziedzinie praktyki i teorji hodowli koni pełnej krwi bardzo się różnią.

Z jednej strony mamy grupę zwolenników koni z dawną amerykańską krwią („old American") w którą wierzą, ufając, że jest ona lepszą od linji krwi importowanych niedawno z Anglji. Druga grupa, przeciwnie, uważa, że materjał pochodzący wyłącznie od koni importowanych w XVIII w. bez późniejszej domieszki angielskiej lub francuskiej importowanej krwi jest gorszy. Grupy te powstały już dosyć dawno, zaznaczyły się one od czasu wojny domowej 1864-66 r. Wielki wpływ na importowanie świeżej krwi z Europy miał australijczyk, znany teoretyk selekcji Bruce Lowe (około 1890 r.), a także przyczyniła się do tego akcja Jockey Club'u w Anglji, który w 1913 r. postanowił wyłączyć z General Stud Book wszystkie konie pochodzące od wspomnianych amerykańskich dawnych linij pełnej krwi za wyjątkiem tych, które już zostały przed 1913 r. wpisane do Stud Book'u angielskiego.



CHICAGO. — Gallant Sir (żok. G. Woolf) wygrywa Hawthorne Handicap (5.000 dolarów).
Foto: I. N. Ph. — Chicago.

Adwokatem, że tak powiem, takiej eliminacji „old Americans" był Bruce Lowe na tej zasadzie, że amerykańskie linje nie można wyprowadzać od jego żeńskich rodów wśród t. zw. Royal Mares. On uważał wszystko, co nie pochodzi od Royal Mares przez niego ponumerowanych, za coś gorszego od jego angielskiej rasy na kontynencie.

Ale dowieść wyższości tej ostatniej było trudno. Amerykańscy hodowcy bowiem wysłali na kontynent Europy konie specjalnie pochodzące od „old Americans" i osiągnęli powodzenie nawet w klasycznych nagrodach na torach Anglji i Francji, zaczynając od wygranej w Derby w Epsom i kończąc na Gold Cup w Ascot, Cesarewitch handicap etc. W Paryżu również konie nie mające prawa na wpisanie do General Stud Book wygrały Grand Prix i inne wysokie nagrody.

Tem nie mniej jednak Bruce Lowe i t. zw. antyamerykańska propaganda zrobiła swoje. „Exclusion Act" Angielskiego Jockey Club'u miał wielkie konsekwencje. Najważniejszą z nich był wzrost fali importów z Europy, wiara bowiem w siłę dziedziczenia amerykańskiej pełnej krwi została poderwana. Przed 1900 r. procent importów był nikły, lecz w początku XX w. i przed samą wojną światową importy przybrały masowy charakter. Obecnie w Stanach Zjednoczonych liczymy przeszło 1.000 importowanych klaczy stadnych, a na liście ojców w XV t. 1932 Amerykańskiego Stud Book'u figuruje 257 importowanych ogierów.

Ostatnio jednak w związku z depresją życia ekonomicznego import od 1929 r. gwałtownie zmalał, lecz był taki okres, że żadna cena nie odstręczała naszych hodowców od kupna wysokiej klasy ogierów w Anglji lub Francji, a zwłaszcza klaczy stadnych zaźrebionych.

Po 1929 r. mogę wymienić kilka zaledwie wypadków takich drogich tranzakcji, jak kupno Royal Minstrel (zwycięzcy w Sandown w 1929 Eclipse Stakes) i Teddy, który był kupiony we Francji.

Teddy zaczął być ceniony u nas dopiero po sukcesach jeog syna Sir Gallahad III.

Ale zwracam uwagę na rzucający się w oczy fakt, że importowane konie z Europy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie zdołały wytworzyć żadnej mocno dziedziczącej się i odpornej męskiej linji w Ameryce. Przeciwnie, istnieją takie dominujące na naszych torach linje, które pochodzą od importów z przed 1860 r. i jeszcze o wiele dawniej. Temi linjami są: Bonnie Scotland — Bramble — Ben Brush; Australian — Spendthrift Hastings, Fair Play i Eclipse — Himyar — Domino — Command. Protoplaści tych linji — Bonnie-Scotland, Australian i Eclipse (syn Orlando, ur. 1855) importowane były w pierwszej połowie XIX w. (przed 1860 r. w każdym razie) i są dotąd w Stanach Zjednoczonych bez konkurencji („unriwalled"). Pozatem, warto zaznaczyć, że najlepszy ich przychówek i najwyżsi klasą współcześni ich przedstawiciele mają b. wielki % krwi staro-amerykańskich koni („old american") z XVIII wieku i im dalej tem trudniej przekonać amerykańskich hodowców, że krew tych starych protopla-

stów powinna być usuwana. Daje się zauważyć nawrót do wyszukiwania tych starych linji. Ale trudno naprawić cios wymierzony naszej hodowli pełnej krwi. Z racji „Exclusion Act" anglików (raczej Jockey Club'u) w 1913 r. żadnego eksportu nasze konie pełnej krwi doczekać się nie mogą, bo w oczach hodowców kontynentu są tylko końmi „pół krwi". Mogą tylko występować na wyścigach i przyjmować udział w hodowli amerykańskiej pełnej krwi.

Co prawda suma nagród u nas jest bardzo duża.

Ostatnie 10 lat wykazują następujące cyfry:

Lata	Nagrody w dolarach	Dni wyścigowych	Ilość biegów.
1924	10.825.446	1.456	10.007
1925	12.577.270	1.656	11.579
1926	13.884.820	1.715	12.065
1927	13.935.610	1.680	11.832
1928	13.338.361	1.613	11.465
1929	13.417.827	1.599	11.133
1930	13.674.160	1.653	11.477
1931	13.084.154	1.660	11.690
1932	10.082.757	1.518	10.855
1933	8.516.325	1.746	12.680
Za 10 lat razem	125.330.730	16.294	114.763
Przeciętnie rocznie	12.333.073	1.629	11.476

Liczby te uzmysławiają dobitnie szerokość akcji popierania hodowli koni pełnej krwi w naszych Stanach Zjednoczonych. Przed 1924 sumy nagród były mniejsze, ostatnio wyścigi zdobywały coraz większą popularność i dopiero od 1932 r. zaczęły odczuwać się skutki kryzysu. Ale 1933 r. zato ma rekordową ilość biegów i dni wyścigowych. Naogół daje się zauważyć w sferach wyścigowych oczekiwanie lepszych czasów, nawrotu do „prosperity". Ludzie nie zdają sobie sprawy z odbywających się zmian w życiu ekonomicznem i zdają się nie rozumieć całej powagi współczesnej chwili.

W momencie pisania przezemnie tego artykułu sezon 1934 jest już w połowie jego przebiegu, przedwczesnem byłoby przepowiadać coś o wyścigach i wogóle o hodowli pełnej krwi w 1934 r. oprócz chyba bezsprzecznego zjawiska, że ilość dni wyścigowych i ilość biegów będzie jeszcze liczniejsza niż w r. 1933. Słowem w miarę zniżenia ogólnej sumy nagród rośnie liczba dni wyścigowych i małych biegów.

Zwłaszcza pod tym względem powinien mieć dodatni wpływ akt zezwalający na uruchomienie w kilku Stanach totalizatora. Najwięcej chyba da tu New Jork, w którym totalizator był zabroniony, obecnie zaś pozwolony. Ale do sumy 13.000.000 dolarów nagrody w 1934 r. chyba nie dojdą.

Trzeba tu dodać, że wyżej wymienione sumy nagród odnoszą się do torów tak Stanów Zjednoczonych jak i Kanady.

Analizując współczesny kierunek wyścigów w Ameryce, chciałbym podkreślić, że nie opiera się on na zdrowych podstawach, przyjmując coraz więcej charakter nie sportowego, lecz czysto komercyjnego przedsięwzięcia, gdzie nie selekcja koni jest na pierwszem miejscu, a suma przez nich wygranych nagród, a dla miast i stanów, organizujących wyścigi, dochód z gry i z ożywienia ruchu pieniężnego.

Powołane specjalne komisje wyścigowe, by hamować zbytnią rozrzutność nagród dla koni słabej klasy, by zmniejszać niepotrzebną i wręcz szkodliwą ilość dni wyścigów, sztucznie podtrzymujących konie, które raczej muszą być jaknajprędzej wyeliminowane z hodowli, — mało pomagają, chociaż starają się te komisje zaradzić złu.

W parze z tem idzie zbyt wielka ilość biegów na krótki dystans („sprint distance" i drogo opłacanych całkiem niepotrzebnie, natomiast biegi na dłuższy dystans, w rodzaju dystansu Derby, tak potrzebne dla wypróbowania materjału, są bardzo rzadkie. Wyścigi jeśli dalej tak pójdzie zaczną tracić swój raison d'être, określać klasę konia.

W związku z tem zaczynają się odzywać u nas głosy, że klasa koni pełnej krwi obecnie jest niższa, niż przed laty. Są i zdania przeciwne. Jak jedna tak i druga strona ma wiele argumentów słusznych. Ale niewątpliwie, jeśli dalej wyścigi nasze pójdą w kierunku ilości koni nagradzanych, a nie ich jakości, opłakane skutki nie dadzą długo na siebie czekać.

Dotychczas jeszcze nie widać obniżenia wartości rasy. Nasi zwycięzcy Equipoise, Twenty Grand, Gallant Fox, Blue Larkspur, Crusader i t. p. wykazali, że są zdolni konkurować z najwyższą klasą koni z kontynentu. Ale czy tak będzie nadal?

Bieg myśliwski Św. Huberta 15-go pułku ułanów

Złota jesień... złociste promienie słoneczne... złote liście... złote humory... pod tym to znakiem odbył się bieg myśliwski 15-go pułku ułanów poznańskich w Bytyniu (pow. szamotulski).

Dn. 31.X. zjeżdżały się liczne autobusy, samochody, powozy do pałacu bytyńskiego, pp. Andrzejów Niegolewskich, malowniczo położonego na wzgórku nad jeziorem.

Rendez-vous było naznaczone na godzinę 2-gą, przeszło 50 wierzchowców wyszeregowało się wokoło dziedzińca, orkiestra na siwych koniach stała opodal, gwar, śmiechy, dowcipy, nawoływania, rozgardjasz, nim znalazło się swego konia, dopasowało rynsztunek, strzemiona...

„A przestrzegam, że bieg ciężki i trudny — uprzedza ppłk. Mike, master i organizator biegu — 16 km. polem i lasem, zanim schwycimy lisa!".

Nareszcie ustawili się jeźdźcy: obok licznych mundurów, kilka amazonek, paru cywilów i sensacyjny jedyny... czerwony frak, płk. rez. Studzińskiego. Ot, znak czasu: nie stać młodzieży ziemiańskiej na ubiór myśliwski, więc jadą jako oficerowie rezerwy w mundurach wojskowych.

Choć na parę godzin zapomni się o kryzysie, o kłopotach, płatnościach i t. d... Staropolska żyłka myśliwska i końska odżyła: na koń, bracie młody (i bracie starszy, też!).

Cudna, polska jesień, zda się, wyciągnęła swój najpowabniejszy strój, złoto, złoto wszędzie: na niebie, w powietrzu, na drzewach, na kobiercu opadłych liści. I konie przeważnie złote kasztany. I szlify złocą się od iskrzącego słońca. I na jeziorze złote smugi i blaski... A babie lato snuje swą białą przędzę w spokojnem, cichem powietrzu...

Trąbka zagrała: ruszyli! Och, ten piękny widok szerokiej ławicy galopujących koni po polach, po ożółkłych ścierniach, po żyznych i pachnących, świeżych orkach! Tłumy wieśniaków wyległy przed domostwa, czereda chłopaków na rowerach, gromada zasapanych dzieciaków goni naprzełaj za kawalkadą, liczny sznur powozów, jak długi wąż snuje się drogami wyciągniętym kłusem,



Przed biegiem św. Huberta w 15 p. uł.

Cywilne zaprzęgi konne w terenie jako problem państwowy

Z całej powodzi artykułów, debat i zaciętych dyskusyj na temat „Koń czy motor" — mimo najbardziej uwspółcześnionych w tej dziedzinie teoryj, mimo wielkiego platonicznego pędu i aspiracyj do zmotoryzowania naszego kraju, naga rzeczywistość zmusza nas — przy realnem zetknięciu się z przyziemnem życiem do posługiwania się w chwili obecnej i w dość oddalonej przyszłości — trakcją konną — zaprzęgiem konnym, jako głównym środkiem przewozowym w kraju.

Szczupłe finanse państwa, długotrwały kryzys ekonomiczny oraz rodzaj i stan naszych szlaków drożnych — wszystko to narzuca nam konieczność zainteresowania się zaprzęgiem konnym jako tym środkiem przewozowym, który zastąpić nam musi tak w czasie pokoju jak i na czas wojny — motor.

Miljonowe masy tych zaprzęgów znajdują się w terenie, spełniając obecnie rolę instrumentów pracy ludności cywilnej.

Ich wartość użytkowa zależna jest od stopnia regjonalnej polskiej kultury gospodarczej wsi czy miasta. W przytłaczającej jednak ilości uderzają one swoim prymitywizmem — tak pod względem budowy i konserwacji wozów, jak również jakości użycia i dostosowania uprzęży, czy też racjonalnej hodowli i pielęgnacji koni. Łączy się z tem najrozmaitsza zbieranina typów wozów i uprzęży oraz olbrzymia rozpiętość tonnażu użytkowego tych wozów, odtwarzając jaskrawo całkowity obraz krajowego stanu jakościowego naszego najgłówniejszego czynnika przewozowego — zaprzęgu konnego.

Obowiązek podniesienia jakości tych zaprzęgów do poziomu nowoczesnej kultury rolniczej oraz ściśle związane z tem odpowiednie przystosowanie ich do potrzeb wojska — jako przyszłego elementu wojny — jest palącym nakazem chwili.

Jest to więc zagadnienie o doniosłem znaczeniu państwowem.

---

byle natrafić naprzeciwko jakiegoś rowu, trudniejszej przeszkody, stromej górki; żony, siostry, narzeczone zwerbowały do swych powozów kilku panów-maruderów i wspólnie dzielą się wrażeniami przezwyciężonych przeszkód przez dziarskich towarzyszy św. Huberta.

Szanownych czytelników mogę zapewnić, że nie pito przed biegiem, nawet strzemiennego. A humory! Humory, jak po szampańskiem winie. Tryska śmiech beztroski, krzyżują się niczem stal floretów cięte dowcipy od powozu do powozu, roziskrzone słońce nie szczędzi swych promieni, weselmy się!

Hej! Hej! ułani, malowane dzieci! czy to Wy tak nastrajacie nasze białogłowy, czy też te łowy, gdzie dla nas zając i sarna, a dla Was lisek i panna, towarzysze moi!



Fragment biegu św. Huberta w 15 p. uł.

Zjeżdżają jeźdźcy w złotej kurzawie z stromej żwirowni, przypominają się znane fotografje zjazdów włoskich w Tor di Quinto i francuskich w Saumur, galopkiem wpadają na polankę, brawurowo skacząc przez drągi i sągi drzewa. Parę minut wypoczynku: konie z rozwartemi, zaczerwienionemi chrapami strzygą uszami, białe piany wyrastają z pod rzemieni, siatka żyłek gęsto się odznacza pod zwilżoną sierścią, parskają wesoło, gryzą wędzidła, niektóre jak baletnice przestępują z nogi na nogę, wyczyniając najdziwaczniejsze wolty, czują, że przed niemi najpiękniejsza jeszcze trasa.

Stoimy u progu zwartego, pięknego boru, złote liście wirują w skośnych promieniach chylącego się ku zachodowi słońca.. Hej! dalej panowie! lisa musimy złapać, a on hybki i zwinny!

Galopkiem ruszyli duktem leśnym, przed niemi przeleciało w szalonych susach stado zalęknionych sarn, szarak umknął pomiędzy jałowcami, gdzieś, barwny jak klejnot, bażant zerwał się ponad zaroślami, a oni mknęli dalej, dalej, lecz nie było ich nawet słychać, tętent koni ginął na miękkim kobiercu liści i mchu. Zginęli nam z oczu w niebieskiej mgławicy leśnej...

A my tymczasem podążyliśmy na wielką polanę, gdzie miała odbyć się gonitwa za lisem i osaczenie. Kilkanaście sędziwych, czerwonych dębów rozpostarło swe potężne sklepienia ponad stołami, gdzie po biegu mieliśmy się posilić tradycyjnym bigosem, opodal kuchnia polowa dymiła cienką, niebieską smugą na tle ciemnych świerków. Jadą, jadą... Zdala wypadły na polanę sylwetki pierwszych jeźdźców, oglądają się za lisem. Wtem z za krzaka wyrywa się.., lis, czyli por. Michałowski, który dumnie

Dlatego też ta dziedzina nie może pozostać w zapomnieniu.

Jak najenergiczniej i najszybciej rozpoczęta i prowadzona planowa i zkoordynowana akcja, kierowana przez kompetentne czynniki państwowe ,przy pomocy umiejętnie prowadzonej propagandy, przy współpracy wszystkich zainteresowanych towarzystw, związków i zrzeszeń, stworzyć musi odpowiednią podstawę do zrealizowania nakazanych zamierzeń.

Jak najgłębszy zasięg tej akcji w kraju, przez objęcie nią jak najliczniejszych ośrodków wiejskich, jak najszersze spopularyzowanie wśród właścicieli cywilnych zaprzęgów konnych — zasad racjonalnej pielęgnacji konia, umiejętnego użycia zaprzęgu konnego, właściwej budowy i utrzymania wozów, należytego skonstruowania, dostosowania i konserwacji uprzęży — oto jest pierwszy etap pracy nad podniesieniem wartości użytkowej zaprzęgów konnych w terenie.

W pracy tej wojsko już rozpoczęło żywą działalność.

Przez urządzanie najrozmaitszych imprez już to w postaci cywilnych konkursów powożenia i pokazów wzorowych zaprzęgów cywilnych, już to przez udzielanie premij i dyplomów pochwalnych właścicielom dobrych zaprzęgów — rozbudza ono w społeczeństwie cywilnem zamiłowanie i zainteresowanie się tą dziedziną.

Są to jednak początki i półśrodki.

Inicjatywa, akcja organizacyjna i propaganda musi być przejęta, należycie zrozumiana i wykonana przez całe społeczeństwo.

Tego wymaga interes państwa.

Ustanowiony niedawno przez M. S. Wojsk. w porozumieniu z M. S. Wewn. i Min. Rolnictwa i Reform Rolnych — doroczny „Dzień konia" musi się stać punktem zwrotnym w tym kierunku oraz punktem wyjściowym dla systematycznej i planowej akcji w kraju na przyszłość.

Propaganda „Dnia konia" odpowiednio przygotowana w terenie — przy jak najdalej idącej współpracy organizacyj społecznych, rolniczo-gospodarczych, związków jeździeckich, towarzystw hodowli koni, związków młodzieży wiejskiej, związku rezerwistów i t. p. — musi uświadomić naszego rolnika, zachęcić go i rozbudzić w nim ambicję posiadania dobrego zaprzęgu konnego, tak ze względu na osobiste korzyści materjalne, jak i obowiązek obywatelski, oraz jako sprawdzianu stopnia kultury jego gospodarstwa i związanej z nią kultury własnej.

W akcji propagandowej należałoby wykorzystać wszystkie okazje, jakie umożliwiają czynnikom organizacyjno-propagandowym na zetknięcie się z właścicielem zaprzęgu konnego.

Wszelkiego rodzaju zabawy ludowe, jarmarki, pogadanki instruktorów rolniczych, pogadanki i zebrania urządzane przez wójtów i sołtysów, gazety rolnicze, krótkie broszury, ulotki i tablice poglądowe, wykorzystanie pobytu wojska w czasie postojów we wsiach — dla urządzania krótkich popularnych odczytów na ten temat, czy też pokazów pielęgnacji koni i konserwacji zaprzęgu konnego — wszystko to będzie jedną z najlepszych sposobności i najłatwiejszych sposobów spopularyzowania podstawowych wiadomości o koniu i zaprzęgach konnych.

Akcja ta będzie również przygotowaniem w terenie do zbliżającego się dorocznego „Dnia konia" jako imprezy publicznej, przynoszącej właścicielom dobrych zaprzęgów — prócz korzyści moralnych — również pewne korzyści materjalne — premje.

Idąc za wzorem Francji i Niemiec, które mimo wysokiego zmotoryzowania kraju i świetnych dróg, tak wielką wagę przywiązują do podniesienia jakościowego krajowych zaprzęgów konnych, musimy szczególnie w naszych specyficznych warunkach omawiane zagadnienie uważać za punkt ambicji narodowej.

Zniknie wtenczas w kraju ostatecznie ta zbieranina najrozmaitszych wozów i uprzęży i archiwalne zabytki przypominające czasy Piastów przeobrażą się w cenny instrument pracy ludności cywilnej i w poważny element działania wojennego.

Albin Nowotny — rtm. tab.

---

powiewając kitą lisiury i pękiem wstążek o barwach pułkowych, nęci oczy braci hubertowej!

I zaczęła się gonitwa: wśród zarośli, starych pni i wyrw, przez kultury i zagaje, przez doły i pagórki, ścieżki i dukty pędzi lis, zwinnie wymyka się przed napastnikami, panie biją brawo, „baczność! uwaga! nie daj się! na lewo! na prawo!", okrzyki przestrogi przeszywają powietrze.

Jeszcze raz uciekł, jeszcze raz uszedł z matni, aż nareszcie dopadł „lisa" por. Bukowski, szarpnął za kitę i... wtedy, wtedy właśnie zaczarował się las stary: gdzieś hen! hen! orkiestra zagrała „hallali", srebrne tony melodji popłynęły wśród gęstwiny, gwar umilkł, aż tu z drugiej strony polany odezwały się tajemniczo te same perliste tony. Hej! bracie miły, zdawało się przecie, że to orkiestra gra, czyżby to echo grało!

Zasłuchani w czar muzyki, staliśmy nieruchomi, wsłuchani w gasnące dźwięki dwóch orkiestr niewidzialnych, które sobie odpowiadały z gąszczów leśnych...

Następuje wręczenie pięknych odznak: szpicruta w formie broszki z wyrytą datą biegu, poczem ppłk. Mike zaprasza na bigos i wódeczkę. Wesoły gwar ogarnął sklepioną świątynię sędziwych dębów, po reminiscencjach o Wojskim i echu, przyszedł czas na Zagłobę i jego dzban. Gdy wszyscy nasycili się, pada znów komenda: Na koń! czas do domu, czas! Uformował się triumfalny pochód: na czele orkiestra na siwkach, chłopcy lekko i skocznie grają mazurki, krakowiaki, oberki, konie omal tańczą w takt, a piosenki ułańskie płyną przed niemi przez pola i lasy. Brać hubertowa wtóruje śmiechem i śpiewem i zdąża tak, ku gościnnym progom pałacu bytyńskiego.

Polana opustoszała, mrok powoli zapada, opary ścielą się nad uroczyskiem, wypełzają z nad jeziora i otulają rozedrgang jeszcze tupotem koni i śpiewem ziemię szamotulską.

A w pałacu! W pałacu do późna „grali, jedli, pili, tańcowali", jak mówi stary wierszyk, i gdy rozjeżdżano się do domów, jednogłośnie dziękowano i 15-mu pułkowi, i gościnnym gospodarzom za te kilka godzin tak uroczo spędzonych pod znakiem św. Huberta.

Z. M.



Tradycyjny bigos po biegu św. Huberta w 15 p. uł.

Kucie koni wyścigowych

Przy struganiu kopyt konia wyścigowego należy pamiętać, że pozostawianie długich ścian przednich, względnie zbytnie skracanie ścian przedkątnych i kątnych oraz zwlekanie z regulowaniem kształtu kopyt, przez co ściany przednie wydłużają się, powoduje nadmierne napięcie ścięgien „zginaczy", pociągające za sobą większe przeciążenie ich, poczem następuje brokendown.

Podkucie konia wyścigowego ma na celu nie ochronę kopyta przed nadmiernem lub nie regularnem zużyciem się, gdyż ochraniać niema przed czem, bo koń wyścigowy pracuje po ziemi, na której nie tylko niema kamieni, lecz starannie nawet zadarniowej. Podkuwa się konia wyścigowego poto, aby oparcie się jego było pewniejsze, aby lepiej przyjmował start, aby prędzej „stawał na nogi", aby nie tracił siły na dodatkową potrzebę zachowania równowagi w chwilach poślizgnięcia się, aby poślizgnięć nie było.

Praktyka i doświadczenie spostrzegły, że podkowa w postaci wąziutkiej sztabki, wbijając się w ziemię, gdy ta nie jest zmarznięta, lub nie jest przykryta śniegiem i lodem, przeszkadza ślizganiu się, zatrzymuje ruch kopyta, które stanęło na ziemi, aby odpychająca się od niej kończyna popchnęła tułów. Przeszkadza jednak ślizganiu się tylko podkowa wąziutka, szeroka natomiast wprost usposabia kopyto do ślizgania się. Można z całą pewnością twierdzić, że podkowa tem lepiej przeszkadza ślizganiu się, im jest **węższa** i że tem więcej koń się ślizga, im podkowy ma szersze.

Podkowa wyścigowa poza tem winna być przedewszystkiem **lekka i mocna**, aby nie traciła kształtu i nie pękała w czasie wyścigu.

Waga podkowy posiada duże znaczenie w czasie wyścigu — tego najwyższego wysiłku konia ,co jest łatwe do obliczenia. Przy machu (foulée) w cwale przeciętnie 750 — 800 cm. koń na kilometrze musi podnieść swoje cztery nogi około 133 razy każdą. Jeżeli cztery podkowy konia wyścigowego ważą około 420 gramów, to na kilometrze koń w swoich podkowach podnosi przeszło 50 kg! Faktycznie, jednak, praca ta jest większa, gdyż podkowy mieszczą się na końcach podnoszących je dźwigni, czyli ciężar każdej podkowy spoczywa na dłuższym ramieniu podnoszącej dźwigni. Do tej pracy dodaje się przeciwdziałanie sile odśrodkowej, powstającej z ciężaru wprawionej w ruch podkowy a zatrzymującej kopyto (na dolnym końcu długiego ramienia dźwigni!) w powrocie do stanu bezwładu.

Wobec tego podkowa wyścigowa musi być lekka; aby być jednocześnie mocna, winna ważyć około 100 g. i być wykonana z dobrej stali sprężynowej, szerokości 9—10 mm., grubości — 5 mm.

Na torach wyścigowych używane są zasadniczo trzy typy podków: angielski, amerykański i zwykły. Rys. 1.

Angielskie podkowy wyścigowe, wyrabiane z dobrej stali sprężynowej, posiadają szerokość krawędzi podstawowej kopyta, wobec czego powierzchnia ich górna, czyli „nośna" wybuchtowania nie ma, winna natomiast być zupełnie płaska i równa; powierzchnia dolna, czyli „ziemna" tej podkowy jest rowkowana przez środek; rowek biegnie od końca jednego ramienia podkowy do końca drugiego; w rowku siedzą główki podkowiaków; wewnętrzna krawędź powierzchni dolnej, „ziemnej" posiada „stok" — jest wybuchtowana, co znakomicie zwiększa czepianie się podkowy. Rys. 1.

Haceli angielska podkowa wyścigowa przednia nie posiada wcale, tylna natomiast zaopatrzona jest w malutki hacel stały na końcu zewnętrznego ramienia.

Kapturek na przedniej podkowie jest jeden pośrodku jej części przedniej: tylna podkowa posiada dwa kapturki siedzące na granicach części przedniej z bocznemi podkowy — obok przednich otworów dla podkowiaków.

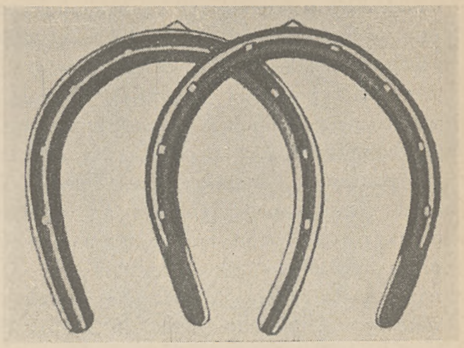
Część przednia podkowy tylnej — pomiędzy kapturkami, jest prawie prosta tak, aby nie wysuwała się z pod kopyta.

Podkowiaki winny być nie większe nad Nr. 4 w ilości ośmiu na podkowę.

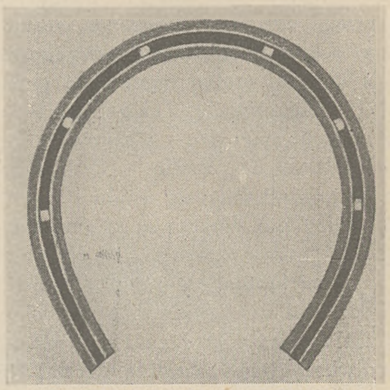
Amerykańskie podkowy wyścigowe wyrabia się ze sztabki dobrej stali sprężynowej na poprzecznym przekroju w kształcie trapeza wysokiego 8 mm., szerokiego: na powierzchni węższej — 6 mm, szerszej — 9 mm. Rys. 2.

Powierzchnia dolna czyli „ziemna" tej podkowy (węższa trapeza) przez środek jest głęboko rowkowana; rowek o ostrych brzegach biegnie od końca jednego ramienia podkowy do końca drugiego; w rowku siedzą główki podkowiaków. Na powierzchni górnej, „nośnej" wybuchtowania niema.

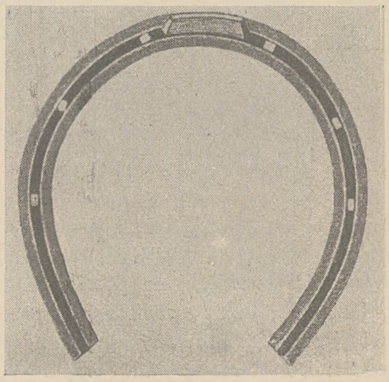
Haceli amerykańska podkowa przednia nie posiada, tylna natomiast w części przedniej pomiędzy przedniemi otworami dla podkowiaków zaopatrzona jest w gryf, czyli „zębiec" w kształcie tępego noża grubego 3 mm., wysokiego 8 mm. i łączącego pierwsze otwory w podkowie dla podkowiaków; gryfy są przylutowane do podkowy zapomocą mosiądzu. Rys. 3.



Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.

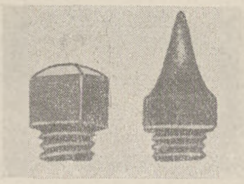
Gryfy znakomicie przeszkadzają ślizganiu się po deszczu na mokrej trawie i po błocie, co zaoszczędza siły konia a ruchom jego nadaje pewność; pomagają na zakręcie, na starcie pozwalają koniowi odrazu „stanąć na nogi". Są jednak niebezpieczne tak dla nóg przednich (dla miękiszy) tegoż samego konia jak i dla współzawodników (kopnięcia na starcie).

Kapturek przednia podkowa posiada jeden pośrodku części przedniej, tylna ma dwa kapturki, każdy na granicy części przedniej z boczną—obok przednich otworów w podkowie dla podkowiaków.

Oprócz stali na podkowy wyścigowe używa się też aluminium, dur-aluminium, spławu aluminium z miedzią, masy rogowej i masy papierowej.

Podkowy z aluminium są rozpowszechnione we Francji, dzięki swej lekkości, gdyż są lżejsze od stalowych 3 krotnie; kształtem przypominją podkowy angielskie. Wyrabianie podków z aluminium wymaga umiejętności; aluminiowy pręt, przeznaczony do wyrobu podkowy, kładzie się na dużym kawałku sprasowanego abzestu na ognisko i przykrywa się papierem; zapalenie się papierów sygnalizuje, że aluminium jest nagrzane dostatecznie do odkucia podkowy. Podkowy z aluminium służą do 3 tygodni, poczem trzeba dolne ich krawędzie naprawiać za pomocą pilnika, zniekształcenia zaś — zapomocą młotka.

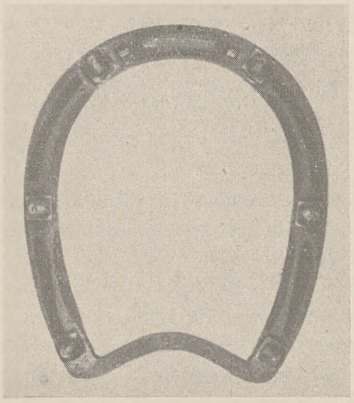
Do wyścigów po lodzie, i śniegu podkowy winny być zaopatrzone w hacele. Tu są potrzebne takie hacele, któreby będąc lekkie (a więc małe!) najpewniej przeszkadzały w ślizganiu się. Takiemi są małe hacele okrągłe spiczasto - stożkowate fabryki Leonhardt & Co, Berlin — Schöneberg. *) Hacele te wkłuwają się w lód i w zamarznięty śnieg nie wyłamując otaczającej powierzchni, łatwo wydostają się z powrotem, co znakomicie ułatwia ruchy koniowi. Zostały one od dziesiątków lat wypróbowane u kłusaków; są wkręcane i do jednej podkowy wkręca się ich sztuk 6; odpowiednio do ostrych ta sama fabryka wyrabia hacele tępe o kształcie czterograniastego słupka. Rys. 4.



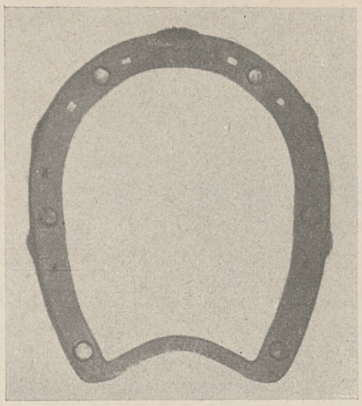
Rys. 4.

W części przedniej na powierzchni dolnej („ziemnej") do podkowy i przedniej tylnej jest przelutowany gryf, pomiędzy przedniemi otworami dla podkowiaków; gryf w postaci tępego noża wysoki jest 8 mm, gruby — 3 mm.

Przednia podkowa zimowa posiada kapturek w środku przedniej części podkowy; tylna — obok pierwszych otworów dla podkowiaków ma po kapturku. Rys. 5 i 6.

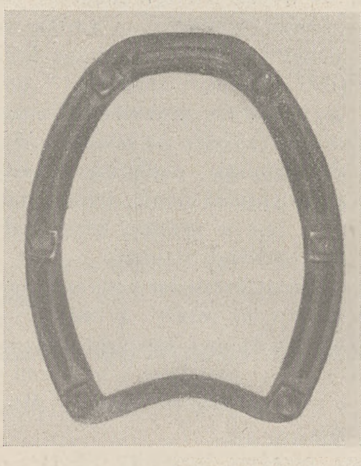


Rys. 5

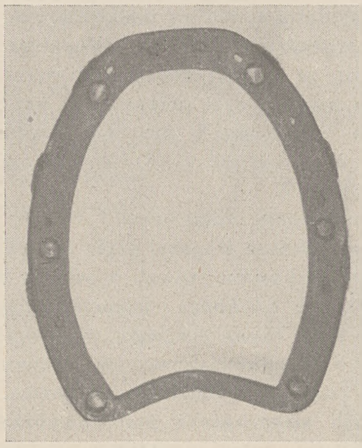


Rys. 6.

Ślizkość i przeciwdziałanie jej zapomocą haceli wymaga, aby podkowa była mocna i nie zniekształcała się. Zwiększenie mocy podkowy osiąga się przez „mostek", łączący końce obu jej ramion, czyli podkowę stosuje „zwartą" przez złączenie jej spawanych końców. Spawanie końców ramion podkowy ogromnie ją wzmacnia bez zwiększania masy (ciężaru). Rys. 7 i 8.



Rys. 7.



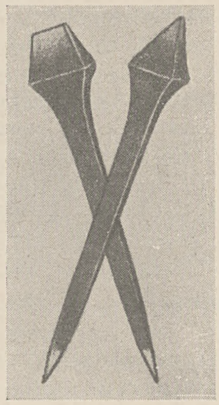
Rys. 8.

Zimowa podkowa wyścigowa musi być szeroka — 12 mm, gruba — 5 mm, jej „mostek" winien być szeroki — 5 mm, gruby— 5 mm; waga razem z 6 hacelami około 150 — 160 gramów.

Ślizkość, zwiększona na pochyłości toru, na zakrętach i na skokach oraz przeciwdziałanie jej zapomocą haceli, jak również siła odśrodkowa masy podkowy w postaci chociażby tylko 150 gramów wymaga oczywiście mocniejszego przytwierdzenia podkowy do kopyta.

Praktyka i doświadczenie stwierdziły, że samych podkowiaków, nawet 8 na podkowę, nie wystarcza, aby podkowa nie odleciała; niezbędne są tu dodatkowe uchwyty w postaci 4 kapturków (oprócz używanych w lecie), siedzących w przerwach pomiędzy podkowiakami dookoła podkowy; wobec tego przednia podkowa musi posiadać 5 kapturków, tylna **) — 6. Rys. 6, 8.

W stajni należy bezwzględnie hacele wykręcić, otwory zaś w podkowach zatkać pakułami lub szmatkami. Rys. 9.



Rys. 9.

Ponieważ ostro-podkutemu koniowi zagraża niebezpieczeństwo zatratowania się, należy przed wkręceniem haceli włożyć na korony gumowe lub skórzano-filcowe ochraniacze. Rys. 10.



Rys. 10.

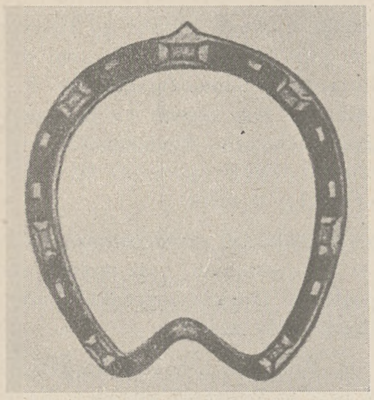
Kucie kłusaków wyścigowych. — Posiada tę właściwość, że służy oprócz do zachowania sił konia też do uregulowania chodu. Kłusak nie będąc należycie podkuty nie może wykazać całej swej zdolności do biegu. Drobna na pozór niewłaściwość

---

*) Są na składzie u Krzysztofa Bruna — Plac Teatralny — Warszawa.

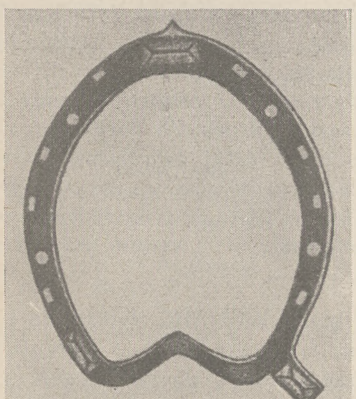
**) Podkowy te wyrabia Edmund Kilarski, podkuwacz na torze wyścigowym w Warszawie.

kucia może spowodować stratę chociażby ułamka sekundy, którego zabraknie do wygranej. Chód kłusaka ma tę odrębność, że zapomocą odpowiednich podków można go regulować, spotęgować. Kształt lub waga podkowy odpowiednie dla jednego kłusaka dla innego nie nadają się wcale. Bodaj niema dwuch kłusaków jednakowo noszących podkowy, gdyż jeden znasza więcej ramię wewnętrzne, inny — zewnętrzne, inny — przednią część, inny — ich końce i t. d. Rys. 11.



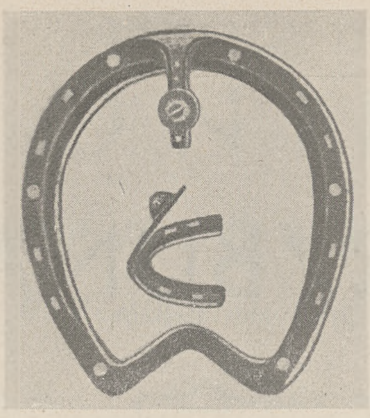
Rys. 11.

Jako ogólne prawidło przy struganiu kopyt u kłusaków jest możliwe większe skracanie ścian przednich i jak największe oszczędzanie strzałek, które, aby mogły należycie resorować wstrząsy, odczuwane w ścięgnach, muszą być nietykalne. Długie przody kopyt są szczególnie szkodliwe na torze twardym, gdyż tam tem więcej napinają ścięgna „zginaczy". Skracanie ścian przednich ma jednak swoje granice, gdyż przekroczenie ich może spowodować wrażliwość na ucisk w przedniej części podeszwy i „podbitek". Na torze twardym, aby ochronić podeszwy przed odgnieceniem, używa się pod kopytem podkładów z filcu, skóry, gumy a pod szczególnie wrażliwe kopyta podkłada się poduszki z porowatej gumy lub gąbki. Rys. 12.

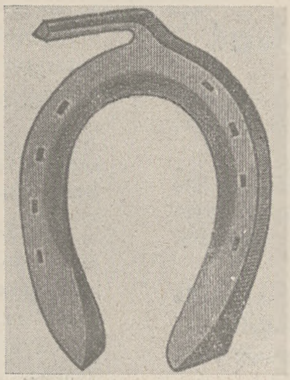


Rys. 12.

Podkowy wyścigowe dla kłusaków wyrabiane są z najlepszego żelaza lub z dobrej stali resorowej, ważą od 100 do 400 gramów każda. Rys. 13 i 14.



Rys. 13.



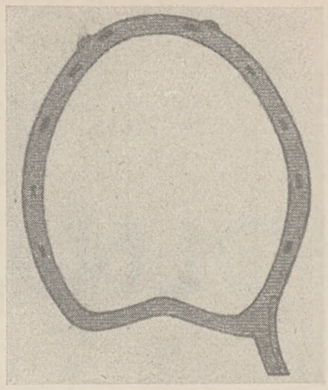
Rys. 14.

Podkowa przednia kłusaka zasadniczo powinna być o 50 — 60 gramów cięższa od podkowy tylnej u tego konia. Im więcej u konia pracuje zad, tem podkowy tylne winne być lżejsze. Koniom, które łatwo przechodzą z kłusa w inochód lub w „trzeciak", podkuwa się przód na podkowy cięższe niż zad. Koń, który tylnemi kopytami kaleczy miękisze przednich, winnen mieć tylne podkowy cofnięte pod kopyto a nawet przednia ich część pomiędzy kapturkami musi być zupełnie prosta. U konia, który opóźnia się z podnoszeniem nóg przednich i te stykają się z tylnemi (koń ściga się), skraca się przednie ściany a podkuwa się na podkowy sprostowane w części ich przedniej. Konie o długich pęcinach muszą być podkute na szczególnie lekkie podkowy, celem uniknięcia wstrząsów, rujnujących kończynę.

Wyścigowe podkowy kłusaka dla mocy są „zwarte", zaopatrzone w mostek, na którym spoczywa strzałka.

Dla zrównoważenia chodu, podkuwa się przednie kopyta na podkowy o wadze 250 - 300 gramów z dziobem zadartym dogóry, na który nasadza się „doważnik" od 25 do 100 gramów. „Doważnik" zwiększa pracę przodu konia i pomaga w wyrzucaniu przedniej nogi ku przodowi.

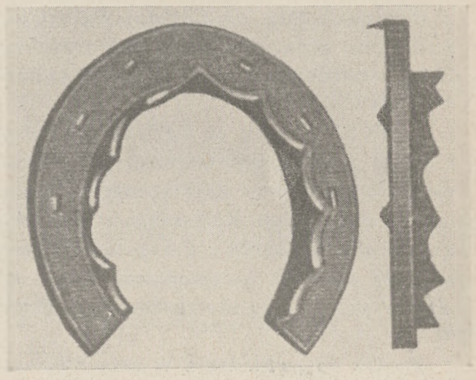
Koniowi, który odpychając się tylną kończyną jednocześnie nakręca tył jej kopyta do zewnątrz stosuje się na tylne kopyta podkowy „zwarte" z dodatkowym ramieniem od zewnątrz; zawdzięczając temu nakręcanie kopyta zatrzymuje się, popchnięcie staje się energiczne i elastyczne. Rys. 15.



Rys. 15.

Na lato podkowy wyścigowe kłusaka są zaopatrzone w trzy stałe, płaskie, nizkie hacele.

Na lód i śnieg używa się podków o 5 — 9 hacelach stałych i wkręcanych — tępych lub ostrych. Rys. 4.



Rys. 16.

Do wyścigów po lodzie używa się podków Kiutu, których wewnętrzna krawędź, wywrócona ku dołowi i wycięta w kształcie szeregu ostrych zębów, przypomina skręconą piłę; na tych podkowach koń nawet na lustrzanej powierzchni lodu nie ślizga się, jest jednak wielkie niebezpieczeństwo bardzo poważnego skaleczenia się, szczególnie u niespokojnego konia. Rys. 16.

Ślizkość połączona z ostrem kuciem łatwo może spowodować mniej lub więcej poważne urazy, szczególnie korony i miękiszów kopyt, wobec tego u kłusaka stosuje się rozmaite ochraniacze.

Podkowiaków używa się od Nr. 4 do Nr. 7. Podkuwa się w lecie co 4 tygodnie, w zimie — częściej, każdorazowo na dni 2—3 przed wyścigiem. Podkowy dopasowuje się bardzo starannie. Przed wyścigiem trzeba sprawdzić stan kucia i usterki usunąć.

Aby zapobiec przyklejaniu się śniegu do podeszwy kopyta, należy ją przed biegiem pokryć smarem narcianym, używanym na śnieg mokry, przy temperaturze powyżej 6°.

Władysław Hofman

pułkownik lekarz wet. w st. spocz.

WOLNA TRYBUNA

Niniejszym artykułem kończymy dyskusję w sprawie polo.
Redakcja.

I ja też chcę tylko sprostować

Z ręką na sercu — rad jestem i wdzięczny rtm. G. Romaszkanowi za oświadczenie, że wycofuje się z pola dyskusji, która— nie z mojej winy — zeszła na tory nie zawsze rzeczowe.

Ponieważ taki już zwyczaj, że ostatnie słowo ma ten, kto nie ustąpił z pola — niechże wolno mi będzie także tylko sprostować, względnie wyjaśnić, niektóre twierdzenia mego oponenta.

Tedy:

1. Wbrew temu co twierdzi rtm. Romaszkan, temat **wcale nie został wyczerpany.** Całkiem przeciwnie: **Celem** podjętej dyskusji było znalezienie praktycznego rozwiązania dla sprawy polo. Dyskusja moja z rtm. Romaszkanem żadnej drogi ku takiemu rozwiązaniu **nie wytknęła.** Przygotowała jedynie grunt do **dalszej rzeczowej dyskusji,** uwypuklając wobec ogółu jeździectwa upośledzenie polo i **całą nierzeczowość argumentów jego przeciwników.**

2. Co do „wkładania w usta oponenta" słów i myśli, których tenże jakoby nie wypowiadał, to pierwszy niech się uderzy w piersi rtm. Romaszkan, który pisze o „koniach rozumiejących zasady gry w polo **(twierdzenie gen. S.)".**

Otóż jestem przekonany, że nie tylko konie, ale **trzy czwarte młodych graczy nie rozumieją zasad gry** — więc takiego zdania wypowiedzieć nie mogłem.

Jeśli chodzi o ścisłość, to tekstualnie powiedziałem co następuje:

„jest pewna chwila kiedy „nieuk", pracowany za piłką w kłusie, nagle, po jakimś udatnym strzale wprost przed siebie, nastawia uszu i rzuca się galopem za piłką". I kropka.

Przy tem twierdzeniu obstaję, gdyż jest to **ogólnie znany fakt,** stale obserwowany przy układaniu koni do gry.

Rtm. Romaszkan, jako stary kawalerzysta wie z pewnością jak konie same ciągną na przeszkody, jak rwą niepowstrzymanie na rąbkę lub kłucie lancą, jak rozumieją i wykonują na ujeżdżalni komendy pod rekrutami. Czyż więc może go dziwić, że koń po paru lekcjach rozumie, iż trzeba gonić za piłką i, że go ta zabawa na swój sposób interesuje — w takim stopniu, że zainteresowanie to musi się w końcu zwalczać, gdyż psuje ono taktykę gry?

Wobec tego aluzja co do koni „rozwiązujących zadania matematyczne" nosząca wyraźny charakter pomawiana mnie o „opowiadania myśliwskie" jest pozbawioną rzeczowości.

3. Rtm. Romaszkan pomawia mnie niedwuznacznie o nadużywanie autorytetu. Nie uważam za nadużycie, że operując ściśle rzeczowemi danemi i faktami, pozwoliłem sobie powołać się na moje długoletnie doświadczenie bojowe, służbowe i jeździeckie, jedynie i wyłączne w tym celu, aby wykazać, że mam prawo zdania swoje wypowiadać jako rzeczoznawca, co mi zresztą jako byłemu długoletniemu Wice-Prezesowi Polskiego Związku Jeździeckiego, sądzę, przysługuje.

Jasnem jest, że zaczynając dyskusję odrazu od twierdzenia, jakoby „sam uprawiał grę w polo" co w dalszym toku dyskusji pomimo mego wezwania nie zostało udowodnione, rtm. Romaszkan siłą rzeczy nie może stać na tem samem co ja stanowisku w sprawie rzeczowości przesłanek oraz konieczności i prawa, a również poniekąd i obowiązku wylegitymowania się należytym autorytetem wobec forum podjętej dyskusji.

4. Różnica, jaką rtm. Romaszkan przeprowadza pomiędzy koniem „zmanjerowanym" a „znarowionym" jest mojem zdaniem scholastyką. Chodzi o coś całkiem innego: poprostu — **czy polo psuje konia w sensie ujeżdżania, czy nie?**

Otóż nie wiem czy rtm. Romaszkan sobie przypomina jak autor niniejszego w r. 1923 brał w Poznaniu udział w konkursie jazdy wzorowej na wałachu „Faraon", na którym już dwa sezony przedtem systematycznie grał w polo — mając za przeciwników takich asów maneżu jak płk. **Poten,** płk. dypl. **Pożerski,** płk. **Brabec,** kpt. **Maciejewski** i inni. Koń „Faraon", który według tego co twierdzi rtm. Romaszkan musiałby być zupełnie popsuty **wykonał wszystkie ruchy, zwroty i przejścia bez zarzutu,** przegrywając konkurs **wyłącznie z winy jeźdźca** (omyłki w zmianach kierunku i ominięcie chorągiewek z fałszywej strony). A czy polo psuje i jeźdźca — exemplum i całkiem świeże — klasa kpt. **Dąbskiego-Nehrlicha** w Mistrzostwie Jeździeckiem 1934 — po jedenastu sezonach gry — i ta jakiej gry! w polo. Kto raz widział tego wspaniałego gracza i doskonałego jeźdźca w jednej osobie podczas gry — ten nie odważy się twierdzić, że polo psuje jeźdźca lub konia: psuje konia **zły jeździec,** a takiemu **nie wolno grać w polo.**

5. Zapatrywania na rolę kawalerji w przyszłej wojnie mogą być i są różne, ale starcia konne i potyczki kawaleryjskie będą nieuniknione — tak długo, jak obustronnie istnieje kawalerja, to fakt. Co zaś do twierdzenia rtm. Romaszkana, że „dzisiejsza szarża nawet i małego oddziału kawalerji nie będzie w niczem przypominała meczu gry w polo", to zdaniem mojem jako kawaleryjskiego generała, a więc fachowca i rzeczoznawcy, **właśnie będzie go daleko więcej przypominała niż było dawniej,** a to dlatego, że dziś nikt nie będzie w stanie szarżować **zwarcie** ze względu na **ogień towarzyszących broni samoczynnych.** Po starciu zaś a właściwie po przejściu jednego przez drugi dwu luźnych szyków, jeźdźcy którzy nie padną, nieuniknienie nawrócą zaraz, aby bądź to dobijać wroga, bądź go ścigać, i będą się uganiali wzajemnie — analogja kompletna z grą w polo, i tu właśnie przydadzą się konie wyrobione w tej grze.

„Śmierć od włóczni" o której mówi rtm. Romaszkan i „pojedynki à la p. Wołodyjowski" powtórzą się tu w całej pełni — bo nikt się nie odważy uderzać w kupę walącą z maszynówek do swoich i do wrogów, aż jedna ze stron nie rzuci się do ucieczki i nie oddzieli się wyraźnie od przeciwnika.

I to właśnie jest główną i jedyną przyczyną dla której ja, jako generał i jako kawalerzysta, który wierzy w swą broń, kruszę kopje w tej sprawie.

Generał Sochaczewski.

KRONIKA

KRAJOWA

Wiadomości oficjalne

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO.

Walne Zebranie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego odbyło się dnia 3 grudnia b. r. w lokalu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Mazowiecka 16.

Prezes Aleksander hr. Dzieduszycki, po zagajeniu zebrania, wygłosił sprawozdanie z działalności Towarzystwa za okres ośmioletni, od 1926 do 1934 r.:

Upłynęło lat osiem od chwili założenia Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego pod patronatem Ministerstwa Rolnictwa. Kończy się druga, czteroletnia kadencja Zarządu i Prezesa, uważamy więc za nasz obowiązek rozszerzyć dzisiejsze sprawozdanie poza zwykłe ramy.

Towarzystwo nasze jest zrzeszeniem hodowców koni arabskich i anglo-arabskich, wzmocnionem przez współpracę wielu hodowców innych ras szlachetnych oraz właścicieli stajen wyścigowych i licznych przyjaciół, którzy, w razie potrzeby, gotowi są swymi poważnymi nieraz wpływami podtrzymać działalność Towarzystwa.

Czynności nasze, objęte statutem, zazębiają się wielokrotnie z poczynaniami Ministerstwa, będąc ich uzupełnieniem tak, że Towarzystwo stanowi niejako ekspozyturę Ministerstwa Rolnictwa.

Z tego powodu (co staram się jaknajczęściej podkreślać), rację bytu mamy tylko wówczas, jeżeli współpraca nasza z Wydziałem Chowu Koni oparta jest na obopólnem, lojalnem porozumieniu.

Działalność Towarzystwa od lat ośmiu przedstawia się, w streszczeniu, jak następuje:

KSIĘGI STADNE.

Towarzystwo prowadzi, z ramienia Ministerstwa, oficjalne Księgi Stadne, przeprowadzając corocznie rozległą, mozolną korespondencję z rozproszonymi po całym obszarze Rzeczypospolitej hodowcami — i wydało dotychczas:

w r. 1926 — „Polską Księgę Stadną Koni arabskich" tom I.,
w r. 1927 — Dodatek I-szy do t. I. „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich",
w r. 1928 — Dodatek II-gi do t. I. „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich",
w r. 1929 — Dodatek III-ci do t. I. „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich",
w r. 1930 — Dodatek IV-ty do t. I. „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich",
w r. 1931 — Dodatek V-ty do t. I. „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich",

obecnie zaś prowadzi cztery państwowe Księgi Stadne, a mianowicie:

„Polską Księgę Stadną Koni Arabskich Czystej Krwi",
„Polską Księgę Stadną Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi",
„Polską Księgę Stadną Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi",
„Polską Księgę Stadną Koni Anglo-Arabskich Wysokiej Półkrwi",

których tomy I-sze zostały wydane w 1932, dodatki I-sze — w 1933, a dodatki II-gie — w 1934 roku.

Pozatem Towarzystwo opracowało w 1932 r. zestawienie p. t. „Klacze i ogiery półkrwi arabskiej Stadnin i Stad Państwowych", w formie nieoficjalnej Księgi Stadnej.

WYŚCIGI.

Już w roku 1927 Towarzystwo zapoczątkowało oficjalne próby dzielności dla koni arabskich, a od roku 1934 organizuje również specjalne wyścigi dla anglo-arabów, które, sądząc z wyników tegorocznego debiutu, — zapowiadają się bardzo korzystnie.

Poniższe zestawienie daje dokładny obraz rozwoju działalności Towarzystwa w tym kierunku:

Wyścigi płaskie i płotowe koni arabskich:

w r. 1927 rozegrano 37 nagród na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 47.542.—
w r. 1928 rozegrano 53 nagrody na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 113.696.—
w r. 1929 rozegrano 56 nagród na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 201.278.—
w r. 1930 rozegrano 74 nagrody na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 256.327.—
w r. 1931 rozegrano 76 nagród na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 213.696.75 *)
w r. 1932 rozegrano 87 nagród na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 251.001.—
w r. 1933 rozegrano 122 nagrody na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 283.826.30 *)
w r. 1934 rozegrano 108 nagród na sumę (łącznie z premjami hod.) zł. 297.696.—

Wyścigi płaskie koni anglo-arabskich:

w r. 1934 rozegrano 8 nagród na sum (łącznie z premjami hod.) zł. 19.096.—

———o———

Od roku 1933, poza gonitwami płaskiemi dla koni arabskich, odbywają się również gonitwy płotowe dla koni tej rasy.

STAJNIA „ARABIAN".

Przez parę lat Towarzystwo współdziałało w prowadzeniu stajni „Arabian", złożonej z koni arabskich hodowli stadniny w Janowie, stanowiących własność państwa. Stajnia ta osiągnęła wybitne rezultaty, a dzięki oszczędnościom, pozostałym po jej likwidacji, udało się w roku bieżącym ufundować dwie nagrody „Arabian" (jedną dla ogierów, drugą — dla klaczy) na łączną sumę 9.240 zł.

NAGRODY Z WCZESNYMI MELDUNKAMI.

Towarzystwo przyjmuje wczesne meldunki do następujących gonitw:

Nagroda im. Romana E. ks. Sanguszki (Derby) dla koni arabskich,
„ Przychówku im. Emira Rzewuskiego (Produce) dla koni arabskich,
„ im. Wiktora Leśniewskiego (Derby) dla koni anglo-arabskich,
„ im. Stanisława Wotowskiego (Produce) dla koni anglo-arabskich.

*) suma faktycznie wypłaconych nagród i premji.

TRANZAKCJE MATERJAŁEM STADNYM.

Towarzystwo pośredniczy bezinteresownie w licznych tranzakcjach materjałem stadnym; udziela wszelkich wiadomości zarówno krajowym, jak i zagranicznym nabywcom; współdziała w uzgodnieniu cen; w razie likwidacji prywatnych stadnin — stara się zapobiec sprzedaży wartościowych jednostek w niepowołane ręce, i t. p.

PORADNIA HODOWLANA.

Towarzystwo jest poradnią dla wszystkich, którzy się do nas zwracają w sprawach hodowlanych.

KONTAKT Z ZAGRANICĄ.

W ciągu ośmioletniej działalności Towarzystwa został nawiązany kontakt ze sferami hodowlanemi dwudziestu kilku krajów wszystkich kontynentów. Korespondencja prowadzona jest w 8 językach (polski, angielski, czeski, francuski, hiszpański, niemiecki, rosyjski i włoski). Archiwum tej korespondencji stanowi już dziś ciekawy i cenny materjał, który w przyszłości będzie pożyteczny dla handlowych końskich stosunków we wszystkich dziedzinach.

EKSPORT — IMPORT.

Zainteresowanie zagranicy polską produkcją koni arabskich stale wzrasta. Eksport naszych arabów do zagranicznych stad państwowych zapoczątkowany został w 1929 r. przez stadniny R. ks. Sanguszki i ś. p. Wł. Dunki de Sajo. Komitet Organizacyjny Wystawy Koni w Nashville (Stany Zjednoczone) zwracał się do Towarzystwa kilkakrotnie w r. b. z propozycją nadesłania na tę wystawę eksponatów z Polski, zapewniając nabywców oraz ulgowe warunki transportu. Ostatnio naczelny koniuszy stadnin niemieckich p. Dr. Seifert wyraził życzenie nabycia w Polsce dla słynnej stadnicy w Trakenach czołowego reproduktora czystej krwi arabskiej. Prasa zagraniczna zamieszcza stale pochlebne wzmianki o naszej hodowli orjentalnej, pozwalając przewidywać coraz rozleglejsze możliwości eksportu.

Poza cennym materjałem hodowlanym, importowanym z zagranicy przez prywatnych hodowców, zwłaszcza przez Romana ks. Sanguszkę, który zasilił polską hodowlę partją importów pustynnych, — Towarzystwo nabyło w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, od p. J. M. Dickinson'a (Nashville) ogiera czystej krwi arabskiej A n t e z. Wszystkie pokryte przez Anteza klacze, według otrzymanych wiadomości, zostały zaźrebione.

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA.

Towarzystwo wydało w 1930 r. ilustrowaną publikację w 7 językach, o charakterze informacyjno-propagandowym, p. t. „Koń arabski w Polsce". Zachęcone powodzeniem tego wydawnictwa wydawało później co roku (r. 1932, 3, 4) bogato ilustrowane „Kalendarze Wyścigowe" w trzech językach, które poza dostarczaniem wyczerpujących wiadomości z dziedziny prób torowych, — były bardzo skutecznem narzędziem zagranicznej propagandy.

W roku 1933 wyszedł z druku specjalny numer arabski, a w roku 1934 — specjalny numer anglo-arabski „Jeźdźca i Hodowcy". Materjał do obu numerów został z wielkim trudem przygotowany przez Towarzystwo, a dzięki redakcji „Jeźdźca i Hodowcy" otrzymały one głęboko przemyślane ujęcie i doskonałą formę. Numer arabski z 1933 r. zawiera teksty w trzech językach (polskim, angielskim i francuskim) oraz francuskie napisy pod ilustracjami i francuskie streszczenia polskich artykułów.

Bardzo liczne recenzje prasy krajowej i zagranicznej, jak również otrzymane przez T. H. K. A. i redakcję listy świadczą o nadzwyczajnem, powszechnem powodzeniu tych wydawnictw.

ZBIORY TOWARZYSTWA.

Towarzystwo posiada już dziś bardzo poważny księgozbiór, złożony z bibljotek:

Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego,
imienia Stanisława Wotowskiego,
depozytu Braci Mencel,
depozytu Aleksandra hr. Dzieduszyckiego.

Ogółem księgozbiór ten liczy przeszło 1.000 numerów, w tem — około ośmiuset przypada na same książki. Zgromadzone w bibljotece naszej dzieła są bardzo cennym materjałem informacyjno-naukowym, a niektóre z nich stanowią nadzwyczaj rzadkie okazy starej literatury hippologicznej w kilku językach.

Pozatem Towarzystwo posiada obfity zbiór fotografij, liczący ponad 1.200 skatalogowanych odbitek, oraz wielką kolekcję (przeszło 500) klisz drukarskich, które służyły do różnych wydawnictw i przedstawiają wartość około 5.000 zł., wszystkie bowiem są jeszcze zdatne do użytku.

SYTUACJA FINANSOWA.

Towarzystwo osiągnęło pod względem finansowym zupełną równowagę, której go może pozbawić jedynie nieotrzymanie przewidzianych sum subwencyjnych.

Posiadamy obecnie:

A) Fundusz Rezerwowy w wysokości 100.000 zł., przeznaczony przedewszystkiem na cele związane z importem pustynnych arabów. Fundusz ten jest złożony na trzech książeczkach „złotych w złocie" w Banku Handlowym, z oprocentowaniem 4% w stosunku rocznym.
Nadwyżkę Funduszu Rezerwowego, wynoszącą kilka tysięcy złotych, przeznaczoną na inne cele: wysyłanie klaczy arabskich czystej krwi do czołowych ogierów arabskich czystej krwi, próby dzielności (nagrody wyścigowe), premjowanie.

B) Depozyt funduszu przepadków od wczesnych meldunków do gonitw koni arabskich i anglo-arabskich, złożony na specjalnej książeczce oszczędnościowej w P. K. O., który wynosi przeszło 9.000 zł.

C) Kapitał obrotowy, powstały z drobnych oszczędności budżetowych, — nieodzowny na przetrwanie do chwili, kiedy wpływa pierwsza rata subwencji Ministerstwa. Towarzystwo musi również dysponować kilku tysiącami oszczędności, które są konieczne w latach przekraczających budżet wydatków, np. wydawania Ksiąg Stadnych, publikacyj jak: „Koń arabski w Polsce" i t. p.;
kapitał obrotowy powinien więc osiągnąć przynajmniej 20.000 zł.

Towarzystwo nie ma żadnych długów ani zaległości.

PROGRAM TOWARZYSTWA NA PRZYSZŁOŚĆ:

Niezmienne utrzymanie dotychczas ustalonej linji, w myśl Statutu i postanowień Walnego Zebrania, dążenie do podniesienia nagród wyścigowych dla koni arabskich i anglo-arabskich, z równoczesną tendencją możliwych oszczędności w dziale administracyjnym.

Rezolucja powzięta na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu dn. 5 listopada 1934 r.

„W celu uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, a w szczególności częstych zmian w opisach maści, oraz w celu wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania — Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego ustanawia **Obywatelską Kontrolę do spraw hodowli koni arabskich i anglo-arabskich.**

Kraj cały zostanie podzielony na rejony; stada arabskie i anglo-arabskie każdego rejonu będą się znajdowały pod opieką delegata Towarzystwa. Delegaci będą mieli za zadanie pieczę nad kopulacją w stadach oraz będą czuwali nad prawidłowością zgłoszeń przychówku do Ksiąg Stadnych.

Czynnościom delegatów poddają się solidarnie wszystkie stadniny.

Prace swoje delegaci wykonywać będą honorowo"—została uzupełniona przez następującą uchwałę Zarządu z dn. 28 listopada b. r.:

„Propozycje wyścigowe dla koni arabskich i anglo-arabskich, począwszy od roku 1937 względnie — 1938, będą tak układane, że konie urodzone w stadninach, któreby się nie poddały Obywatelskiej Kontroli Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, nie będą mogły uczestniczyć w gonitwach pozakategoryjnych".

Uchwałę tę przyjęło Walne Zebranie do wiadomości.

Zebranie uchwaliło **preliminarz budżetowy** na rok 1935.

Zostali wybrani do **Zarządu:**

na członków: Aleksander hr. Dzieduszycki,
Inż. Jan Grabowski,
Michał hr. Komorowski,
Józef hr. Potocki,
Roman hr. Potocki.
na zastępców: Józef Bronikowski,
Witold Pruski,
Dr. Edward Skorkowski,
do Komisji Rewizyjnej: Stanisław Haman,
Lucjan Morzycki,
Bogdan Ziętarski.

Po Walnem Zebraniu odbyło się **posiedzenie Zarządu,** na którem wybrano:

na Prezesa: Aleksandra hr. Dzieduszyckiego
na Viceprezesa: Józefa hr. Potockiego.

KOMITET TARGÓW KOŃSKICH W GNIEŹNIE

W poniedziałek, dnia 17 grudnia r. b. o godz. 16-tej odbędzie się w Gnieźnie w lokalu Hotelu Centralnego — ul. Mieczysława 7 — Walne Zebranie Komitetu z następującym porządkiem obrad.

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok obrachunkowy 1933/34.
2. Przedłożenie bilansu oraz rachunków strat i zysków z tegoż czasokresu.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Komunikaty Zarządu (m. i. ustalenie terminów zawodów wiosennych i jesiennych w przyszłym roku — zmiana statutu i nazwy Komitetu na inną).
5. Wybory do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sekcji Zawodów Konnych.
6. Wolne głosy i wnioski.

Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich P. T. Członków bardzo pożądana. Uchwały walnego zebrania są prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

WYŚCIGI

Zakup ogierów. W dniu 14 listopada odbył się na torze wyścigowym w Warszawie przegląd ogierów, połączony z zakupem do Stadnin Państwowych.

Komisja w składzie: Płk. T. Filipowicz, Naczelnik Wydziału Chowu Koni, Inż. Kułakowski, Inspektor Stadnin, Płk. S. Dembiński Kierownik Remont. M. S. Wojsk., oraz Inż. J. Grabowski, nabyła następujące ogiery:

1)	Korsarz, p. Kostkiewicza	4.000 zł.
2)	Izobar, gen. Andersa	3.000 „
3)	Maraton, rtm. Cierpickiego	3.000 „
4)	Firley, p. Tuńskiego	8.000 „
5)	Provill, p. Tuńskiego	3.000 „
6)	Janczar III, st. Lubicz	3.000 „
7)	Wigor, p. Królikiewicza	4.000 „
8)	Lugdun, p. Wąsowskiego	2.000 „
9)	Likurg, p. Wąsowskiego	2 500 „
10)	Krach II, Grona Ofic. 10 p. uł.	3.500 „
11)	Kapitol, Grona Ofic. 10 p. uł.	3.500 „
12)	Smiłowiak, p. Zawiszy	4.000 „
13)	Gogo, p. Żółkiewskiego	6 000 „
14)	Amarant, p. Róga	4.000 „
15)	Isard III, p. Róga	10.000 „
16)	Skipetar, hr. Rostworowskiego	4.000 „
17)	Elewator, st. Ktery Szepietów	3.000 „
18)	Dumping, płk. Schweizera	4.000 „
19)	Rewir, płk. Schweizera	5.000 „
20)	Walad, ½ krwi angl.-ar., p. Karskiego	2.000 „
21)	Wagram, st. Ktery-Szepietów	15.000 „
22)	Jawor, st. Alba	15.000 „

JEŹDZIECTWO

Pińczowskie. Nawoływanie pod hasłem „Na koń" rzucone ostatnio na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" dociera do najdalszych zakątków wiejskich i budzić zaczyna ufność w siły i możliwość wśród licznych w Polsce miłośników konia, którzy nie mieli dotąd odwagi wzięcia czynnego udziału, chociażby w najskromniejszej skali, w sporcie jeździeckim. Otóż ośmielone sympatycznym tym apelem grono młodzieży, uprawiającej dotąd jazdę konną tylko w postaci mniejszych lub większych spacerów, zdecydowało się na pierwszy krok odważniejszy i zorganizowało dnia 27 września w Nagorzanach w powiecie Pińczowskim — bieg myśliwski. Oczywiście jak na początek warunki musiały być bardzo łagodne: trasa wynosiła tylko 4 klm., a przeszkody nie przekraczały 80 cm. Były to: wał, rów z wałem, hyrda, płotek, a wreszcie wjazdy, zjazdy i skarpy, w które tak obfituje teren okoliczny. W biegu wzięło udział 7 jeźdźców, a w tem dwie panie. Zakończono bieg szukaniem lisiego ogona. Wzmiankę niniejszą uczestnicy przesyłają do „Jeźdźca i Hodowcy" nie z czczej ambicji ujrzenia swych wyczynów na łamach pisma fachowego, a tem samem wejścia do grona prawdziwych „sportsmenów" lecz celem dodania bodźca licznym tym współtowarzyszom, którzy znajdują się w takich samych warunkach pod względem kwalifikacyj jeździeckich, oraz posiadanych koni, lecz którym brak jest odwagi, czy też pewnej stanowczości do przezwyciężenia fałszywego wstydu aby otrząsnąć się z odrętwienia i bezczynu sportowego, który stał się na wsi tak powszechnym, iż dziś trudno jest znaleźć nawet niewielkie koło młodzieży jeżdżącej konno.

Imprezy podobne wyżej opisanej są możliwe do zorganizowania nawet przy bardzo skromnym materjale końskim, a umiejętność sama przyjdzie w miarę jeżdżenia. Gdyby inicjatywa organizowania takich biegów rozpowszechniła się, doprowadziłoby to niewątpliwie do szybkiego rozwoju sportu jeździeckiego. tak dziś zaniedbanego, a dającego tyle niezapomnianych wrażeń.

Podjąwszy więc rzucone przez „Jeźdźa i Hodowcę" hasło „Na koń", a przekonawszy się o jego celowości i możliwości realizowania, podajemy je dalej i już nie tylko bliższym sąsiadom, lecz przy pomocy niniejszej wzmianki i wszystkim tym, którzy jeszcze się na włożenie nogi w strzemię nie zdecydowali, a uczynić to mogą i powinni. A więc „Na koń"!

ZAWODY KONNE W LUBLINIE

Nawiązując do sprawozdania, ogłoszonego w Nr. 31 „Jeźdźca i Hodowcy" prostujemy, że konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych w 1-ym dniu zawodów wygrała p. N. Adamska, która wygrała również konkurs dla Pań w 2-gim dniu zawodów na wał. Ryś.

W III-cim dniu zawodów bieg naprzełaj wygrał K. hr. Potocki na wał. Bachus, dodatkowy zaś bieg naprzełaj por. Garbacki (10 p. s. k.) na kl. Zoryka. Konkurs szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych wygrał p. L. Krzeczunowicz (M. K. J.) na kl. Haubica II, konkurs szybkości dla pań p. N. Adamska na wał. Łęk.

W konkursie parami zwyciężyli p. Wanda Krzeczunowicz na Nic ci do tego oraz p. L. Krzeczunowicz na wał. Echo.

Min. Rol., Wydział Chowu Koni, ofiarowało nagrodę w biegu naprzełaj. Prezes Lub. Woł. T-wa Zachęty do Hodowli Koni ofiarował 2 nagrody honorowe. Lubelsko-Woł. T-wo Z. do H. K. i Lubelski Związek Hodowców koni po jednej, niezależnie od prywatnych ofiarodawców: Gen. W. Andersa, W. hr. Smorczewskiego, Dowódcy D. O. K. II w Lublinie, Wojewody Lubelskiego, Komisarza m. Lublina.

BIEG MYŚLIWSKI KLUBU JEŹDZIECKIEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Założona, pod nazwą powyższą, w kwietniu r. b. nowa placówka sportu jeździeckiego, z siedzibą w Sosnowcu, z przyczyn od Zarządu Klubu niezależnych, nie zdołała w roku bieżącym dokonać uroczystości otwarcia Klubu.

Tem nie mniej, prace organizacyjne o tyle były i są w toku, że Klub pochwalić się może cyfrą 31 członków rzeczywistych. W liczbie tej Klub posiada 10 osób jeżdżących konno, z pośród których 9-ciu członków posiada konie własne.

Przyrzeczony jest udział, w charakterze członków Klubu, P. P. Oficerów 23 Pułku Artylerji Lekkiej w Będzinie, co nastąpić ma w czasie najbliższym, po załatwieniu, towarzyszących zwykle w takich razach, formalności ze strony wyższych Władz Wojskowych.

Pragnąc dać wyraz działalności swej na zewnątrz, Zarząd Klubu postanowił zorganizować bieg myśliwski, który odbył się w niedzielę, 25 listopada.

Udział wzięło 24 jeźdźców: p. Major Gumowski z 70 P. P. w Katowicach i dziewięciu Oficerów z 23 P. A. L. z Będzina z p. kpt. Solakiem na czele. Grupa członków Śląskiego Klubu Jazdy Konnej w Katowicach, składająca się z ośmiu jeźdźców, przybyła konno z Katowic pod przewodnictwem V. Prezesa Klubu p. Aleksandra Ciszewskiego. Wreszcie, członkowie Kl. Jeźdz. Zagł. Dąbr. stawili się w liczbie sześciu jeźdźców. Amazonki ani jednej. Wielka szkoda.

Bieg był nietrudny. Przygotowanie do biegów trudniejszych leży w planach Klubu dopiero na następną jesień, przez urządzenie szeregu zawodów o charakterze „point to point" o coraz to większych wymaganiach.

Trasa biegu, poza nieuniknionemi osiedlami, rozrzuconemi po całej okolicy Zagłębia Dąbrowskiego, które przebyto stępem — prowadziła przez łąki, położone na brzegu rzeki Białej Przemszy, zamknięte w dalszej perspektywie, ramą leśną, a następnie przez lasy rządowe. Grunt do galopowania — doskonały. Przeszkód naturalnych, niestety, prawie żadnych. Jak to mówią, „dla smaku", postawione były, w najwięcej malowniczym fragmencie biegu, przed punktem obserwacyjnym, wybranym, dla przyglądającej się biegowi publiczności, trzy łatwe przeszkody, w rodzaju zagród chłopskich.

Ogólny dystans biegu — około 15 klm., z czego galopowano blisko 10 klm. Ponieważ, ze względów terenowych, trasa składała się z dwu części, bieg prowadzili na zmianę Prezes Klubu p. Wilhelm Schön i p. Kazimierz Świderski.

Dzień, chociaż bez słońca, był ładny i tylko fotografowie spoglądali złem okiem na zasnute jesiennemi chmurami niebo.

Po biegu odbyło się śniadanie, urządzone w łaskawie użyczonym przez Zarząd Kopalni „Niemce", lokalu Kasyna urzędniczego.

Wyszukana gościnność Gospodarzy Kasyna, obecność Gości, wśród których zamało niestety, naliczyliśmy Pań, stworzyły bardzo sympatyczny nastrój. Wygłoszono szereg przemówień, pełnych fantazji jeździeckiej. Hasło „na koń!" rozbrzmiewało nieustannie. Starą piosenkę: „sto lat niech żyją nam", przerobiono dorywczo na: „sto lat niech jeżdżą nam".

Zwracały uwagę przemówienia Prezesa Śląskiego Kl. J. K. p. Bolesława Grodzieckiego, który sam konia nie dosiadając, z zamiłowaniem asystuje patronowanym przez siebie, lub urządzanym przez sąsiadów imprezom jeździeckim.

Uczestnicy biegu otrzymali skromne pamiątki, ozdobione barwami Klubowemi.

Należy mieć nadzieję, że opisany bieg myśliwski, pierwszy, w większym zakresie, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, przyczyni się do popularyzacji sportu konnego w okolicy. Barwnemu orszakowi jeźdźców przyglądały się liczne rzesze publiczności przygodnej. Prasa miejscowa zamieściła bardzo życzliwie ujęte opisy biegu.

K. S.

ZAGRANICZNA

AUSTRJA

Z racji śmierci Władysława ks. Lubomirskiego pisze wiedeński „Sport", co następuje: „Władysław książę Lubomirski zmarł niedawno w Inzensdorf w podeszłym już wieku. Był on jedną z najbardziej znanych osobistości na turfie w okresie przedwojennym, odgrywając wielką rolę nietylko jako właściciel stajni wyścigowej, lecz również jako hodowca.

Kolory jego: czerwone, rękawy białe, pozostały napewno w pamięci starszych bywalców toru. Zmarły książe nie obawiał się ekspedycyj zagranicznych, które częstokroć uwieńczone bywały powodzeniem. W roku 1910 zdobył, należący do niego, Książe Pan Wielką Nagrodę Badeńską, triumf, który stał się udziałem również i Mości Księcia w roku 1913.

Te dwa konie były prawdopodobnie najlepszemi, jakie posiadał w swojej stajni książe Lubomirski, lecz również i Lira, Ormuzd, Oszczep, Łom rozsławiły po świecie imię polskiego magnata.

W latach wojny książe Lubomirski wycofał się z aktywnego udziału w sporcie wyścigowym, konie jego biegały następnie w barwach hrabiego Zamoyskiego.

Razem z księciem Lubomirskim ubył nam w każdym razie sportsman z krwi i kości, przytem istotny Grandseigneur, w prawdziwem tego słowa znaczeniu".

Z koni stada Kruszyńskiego pozostała swego czasu w b. monarchji córka Tempête (i Gouvernant'a) — Orsza; od tej ostatniej i Kottingbrun'a wywodzi się ur. w 1918 r. Winnica, która okazała się wielce wartościową matką stadną w Niemczech.

Córką Orszy, urodzoną w stadzie Władysława ks. Lubomirskiego, jest również Hunleany (ex Zdobycz), ur. w 1919 r. w Czechosłowacji po The Story, którą w roku 1932 importował do Polski Wł. hr. Piniński.

ANGLJA

Ascot Gold Cup jest jedną z gonitw, gdzie konkurencja zagraniczna jest najsilniejsza. W roku bieżącym angielskie: Felicitation i Hyperion musiały walczyć z francuskim derbistą, Thor'em, włoskim Crapom'em oraz amerykaninem Mate'm.

Rok przyszły może nam dać jeszcze bardziej sensacyjną rozgrywkę, gdyż Francja i Ameryka planują wysyłkę pierwszorzędnych crack'ów na tę gonitwę.

Francję reprezentować ma niepobity crack Brantôme, który spotka się przypuszczalnie ze swymi półbraćmi po ojcu: Windsor Lad'em i Umidwar'em, lecz nie te czteroletnie ogiery, a Felicitation ks. Aga Khan'a, który pozostaje w treningu, będzie zapewne dlań najgroźniejszym przeciwnikiem i może wziąć tutaj rewanż za swoją porażkę (od Brantome'a) w Prix de l'Arc de Triomphe.

Najciekawszem jest to, iż Felicitation oddawna już przeznaczony został do stada i posiada pełny komplet klaczy na rok 1935. Obecnie jednak indyjski nabab przeprowadził z odnośnymi właścicielami korespondencję, w wyniku której właściciele klaczy utrzymali swe prawa na rok 1936.

Sensacją również będzie wysyłka przez Amerykę do Anglji Twenty Grand'a. Ośmioletni ten ogier powrócił niedawno ze stada (gdzie jakoby okazał się niepłodnym) do stajni wyścigowej.

Syn St. Germans'a (który kiedyś miał być kupiony do Polski) z 50 swych gonitw wygrał 21, w tej liczbie Kentucky Derby i Belmont Stakes.

Twenty Grand znajduje się obecnie w treningu i wystąpi 23 lutego w Santa Anita Handicap (wartość 100.000 dolarów!), gdzie spotka się z Badruddin'em, Cavalcade'm i Admiral Drake.

NIEMCY

Naczelnikiem Zarządu Stadnin Państwowych Pruskich mianowanym został dr. Seyffert na miejsce ustępującego G. Rau'a. Ponadto powierzoną została mu funkcja Komisarza Rządowego nad hodowlą koni i sportem w całem Państwie, tak, iż atrybucje jego są obecnie bardzo szerokie, jak nigdy przedtem. Oznacza to, jak pisze niemiecki sprawozdawca, uznanie ważności hodowli i sportu w Niemczech, które winny stanowić w narodowo - socjalistycznem państwie ważną i cenną gałąź narodowego bogactwa.

Abgott sprzedany do Polski. Wiadomość powyższą podaje Sport - Welt, nie wymieniając, przez kogo został nabyty.

Abgott jest produktem stada Graditz, urodził się w 1919 roku, ostatnio pokrywał w stadzie Römerhof p. L. Lewin'a. Biegał on, jako 2, 3, 4 i 6-o latek, należąc nierzadko do I-ej klasy swojego rocznika; w wieku trzy-letnim zdobył St. Leger, zaś Henckel Rennen i Union przegrał do Lentulus'a, jako 4-ro letni wygrał — Grosser Hansa Preis.

Był on przedewszystkiem dobrym stayer'em, aczkolwiek i na krótszych dystansach rozwijał dużą szybkość.

Ojcem jego jest francuski syn Le Pompon'a, idący z linji Monarque'a Biniou, zdobywca 18 gonitw, między innymi Prix Eugène Adam, Prix du Conseil Municipal. matka zaś jego, córka Hannibal'a i doskonałej Alveole była również wysokiej klasy, zdobywając dużego znaczenia gonitwy.

W hodowli, mocnej budowy kasztan ten, wysortowany roczniakiem z Graditz za niektóre usterki pokroju, zbytnio wyzyskiwanym nie był. W okresie lat 1927 — 1932 dał on 51 źrebiąt, z których najbardziej wyróżniły się: Brutus (IV-y w Derby) i Blitz (III-i w Union), pozatem pożytecznymi końmi okazały się: Novalis (Omnium), Pistazie, Lautenspiel. Dzieci jego wygrały dotychczas: 100 gonitw na sumę około ćwierć miljona marek.

Niosąc w swoich żyłach krew Monarque'a, pozatem zaś ze strony matki — Hannibal'a i Alveole, Abgott natrafi w naszych klaczach na pokrewne prądy krwi, szczególnie w klaczach o pochodzeniu niemieckiem.

Bliższe dane o rodowodzie tego ogiera, jego karjerze wyścigowej i stadnej podamy czytelnikom w niedługim czasie w artykule: Nasze reprodukory.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

MANCHESTER, 24 listopada.

Manchester November Handicap Plate, 1.260 Ł — 2.400 m.

1. Pip Emma, 3 l. kl. gn. (Solario — Postmark), lorda Rosebery, 48½ kg., ż. E. Smith.

2. Jesmond Dene, 4 l. og., lady Fitzwilliam, 50½ kg., ż. C. Richards.

3. Free Fare, 6 l. wał., B. Warner, 51¼ kg., ż. H. Wragg

b. m.: Robber Chief, Irongrey, Artesian, Thrapston, Jean's Dream, Scarlet River, Lucky Patch, Brunswick, Nego, Achtenan, Gainslaw, Spade, Hands Off, Foxmasque, Solmint, La Souriciere, Solar Boy, Canteener, Misanthrope, Black Tulip, Lincrusta, Gamesmaster, Moneybox, St. Boswells, Epejen, Hiker.

Wygrane o 1½ — ½ dł. Czas 2:40. Zakłady: 100:7, 8:1, 100:9.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 35**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

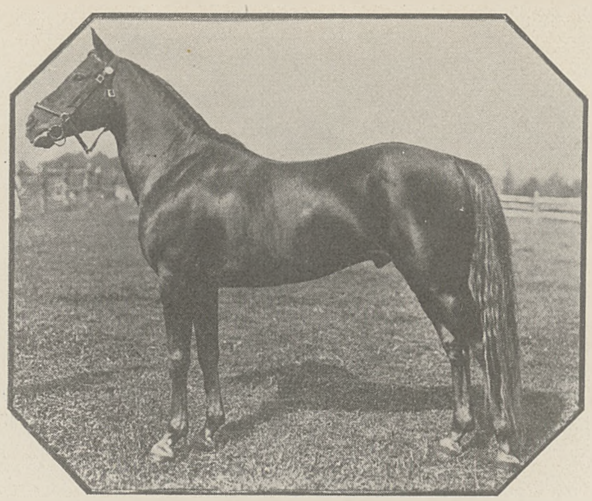
Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1538



Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego

podaje warunki przyjmowania klaczy do kaszt. ogiera czystej krwi arabskiej ANTEZ (Harara-Moliah), rodu Seglavi al Abd, ur. 1921 r. w Kalifornji, który został nabyty i sprowadzonony do Polski przez T-wo w r. 1934.

1. Ogier ANTEZ, stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1935 r. w majątku D e r a ż n e R. hr. Potockiego, poczta Derażne, stacja kol. K l e w a ń, powiat Kostopol, woj. Wołyńskie.

2. Opłata za stanówkę wynosi dla klaczy, należących do członków Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego — zł. 100.— (sto), dla klaczy innych właścicieli — zł. 200.— (dwieście).

Opłata za stanówkę obejmuje 5 skoków dla każdej klaczy i powinna być wniesiona z góry do kasy Zarządu Dóbr Derażne, przyczem przed jej uiszczeniem żadna klacz nie może być dopuszczona do ogiera.

3. Klacze, które w r. 1934 lub 1935 poroniły, do ogiera ANTEZ przyjęte nie będą.

4. Zgłoszenia klaczy winny być złożone w Zarządzie Dóbr Derażne, a kopje zgłoszeń w Sekretarjacie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, przed 15-tym stycznia 1935 r., przyczem Towarzystwo zastrzega sobie prawo odrzucania zgłoszeń bez podania powodów.

5. Opłata za utrzymanie klaczy wynosić będzie 2 zł. (dwa) dziennie i winna być regulowana za 30 dni zgóry, równocześnie z opłatą za stanówkę klaczy, w Zarządzie Dóbr Derażne.

Bez dopełnienia tego warunku — klacze mogą nie być przyjęte. Zarząd Dóbr Derażne obowiązany jest przesyłać duplikaty odnośnych potwierdzeń wpłat do Sekretarjatu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili ich odbioru (nie później niż do dnia 15 maja 1935 r.) — winna zostać wniesiona przed upływem pierwszych trzydziestu dni. Niezapłacenie należności w powyższym terminie może spowodować, poza innemi następstwami prawnemi, wstrzymanie, z winy właściciela, zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i t. p. winna wpłynąć niezwłocznie po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy, względnie — źrebiąt.

6. Klacze winny odejść z punktu kopulacyjnego, na koszt właściciela, najpóźniej do dnia 15-go maja 1935 r., przyczem o terminie odbioru należy uprzedzić punkt kopulacyjny na tydzień z góry, celem umożliwienia przygotowania świadectw zdrowotności od lekarza powiatowego, zamówienia wagonu i t. p.

7. Dla zabezpieczenia zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymanie klaczy i innych ewentualnych wydatków — hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego prawo zastawu na swoich klaczach, względnie — źrebiętach.

Hodowca podpisuje odpowiednią deklarację, wyrażającą zgodę na postawione przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego warunki.

8. Zarząd Dóbr Derażne oddaje do bezpłatnego użytkowania Towarzystwa boksy na punkcie kopulacyjnym.